

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Państwo Chrześcijańskie.

I.

„W wichrzastą godzinę dziejową odbudujemy na praojcowskich sadybach niepodległe władztwo. Naród niczego odradzającej się Polsce nie poszczędził. Wiekami mierzy rytm życia, które z gorących serc przelewa w nowy ustrój Ojczyzny. Nieśmiertelność chciałby tchnąć w organizm Państwa“.

„Od kolebki państwowości polskiej, od grobu św. Wojciecha i mogił prymasowskich, idzie w naród wskazanie, jaką treść duchową i jaką moralną prawdę wlać należy w polskie Państwo i jego politykę“.

Oto słowa wstępu do Listu Pastorskiego księdza Prymasa Polski Augusta Hlonda, Listu, który wywołał głębokie wrażenie w całym narodzie, stał się przedmiotem rozważań i rozmyślań także szeroko zagranicą.

J. Eminencja Ksiądz Kardynał przypomina tu i tłumaczy chrześcijańskie zasady życia państwowego.

„Państwo wywodzi się z natury ludzkiej, w której tkwi wrodzona skłonność do łączenia się w większe zespoły dla celów bezpieczeństwa i porządku publicznego, dla postępu i rozwoju. Będąc potrzebą natury ludzkiej, Państwo jest nakazem owego odwiecznego zakonu moralnego, który Stwórca wrył w sercu człowieka, a który nazywamy prawem przyrodzonym“.

„A ponieważ żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeżeli ktoś nad wszystkimi nie sprawuje władzy, któraby skutecznie pobudzała jednostki do wspólnych celów, jest rzeczą oczywistą, że zespołowi ludzkiemu jest konieczna potrzebna władza, wypływająca z tego samego zakonu Bożego, z którego społeczność pochodzi“ (Encyklika Leona XIII, „Immortale Dei“).

Dawcą prawa przyrodzonego jest Bóg. W tem znaczeniu uczy Kościół, że Państwo i

władza od Boga pochodzą; gdy lud np. za pośrednictwem posłów i senatorów wybiera tych, którzy mają stanąć na czele Państwa — wybór nie nadaje władzy, lecz wskazuje jedynie tego, który ma ją wykonywać. Z tej zasadniczej nauki Kościoła wynika, że

Państwo nie jest czemś dowolnem, ale jest warunkiem naturalnego rozwoju ludzkiego, że wprowadzie

ustrój Państwa, sposób przechodzenia władzy są wynikiem rozwoju dziejowego, natomiast władza państwowa, jest następstwem natury ludzkiej, a ponieważ

prawo przyrodzone w myśl nauki Kościoła jest obowiązującym nakazem etycznym, przeto stosunek człowieka do Państwa i do władzy państwowej jest objęty moralnością katolicką.

W szczególności z tej nauki Kościoła wypływają zasady etyki państwowej, które kolejno w „Harcerczu“ omówimy.

Stosunek Państwa do Boga.

1) „Państwo nie może nie uznać w życiu swem Stwórcy, z którego woli i prawa się wywodzi, a który jest Panem zarówno jednostki, jak i społeczności czyli Państwo nie może być ateistyczne, nie może się rządzić, jak gdyby Boga nie było, lecz powinno Boga czcić i religję szanować“.

W pojęciu liberalnem, wolnomyślnem, według zeświecczonej idei o Państwie, Państwo nie uznaje Boga, jest zasadniczo bezwyznaniowe, zwykle też staje się bezbożne, wykreśla Boga z konstytucji, usuwa z ustawodawstwa, ze szkoły, a nawet utrudnia lub zakazuje oddawania czci Bogu. „W miejsce Boga sławi człowieka, siłę materialną i terror“. Skutki są zgubne, ustroje takie chwieją się, bo zabrakło im trwałych podstaw.



Kościół głosi powrót życia państwowego do Boga. „Wola, że władzę i prawa i myśl obywatelską oprzeć należy o podstawę wiecznych zasad, które ludzkość rządzić powinna. To jest warunkiem uzdrowienia skołatanego życia państwowego, jak to stanowczo podkreślił papież Benedykt XV, głosząc światu: „Obecne nieszczęścia nie ustana, dopóki rodzaj ludzki nie wróci do Boga”.

Poświęcenie na kilku zbiórkach część czasu na omówienie zasadniczych myśli Listu Pastorskiego. Zaproszenie do pomocy w tem księdza Kapelana Drużyny, a gdzie go niema — księdza Prefekta. Dobrze zrobicie, jeżeli nabezdziecie egzemplarz broszury p. t. „O chrześcijańskie zasady życia państwowego, List Pastorski Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Polski”, wydawnictwo: Dobra Prasa, Płock, (adres wystarczający), cena 40 gr. *St. Sedlaczek.*

Chorągiew Rzeczypospolitej w izbie drużyny.

Słyszałem, że niektóre drużyny wprowadziły piękny zwyczaj rozpoczynania każdej zbiórki od wciągnięcia flagi państwowej, przy czym śpiewa się hymn państwowy. Słusznie! Dlaczegoż tylko w obozie mamy oddawać cześć sztandarowi, aby w ten sposób myśla i uczynkiem łączyć się z całością Narodu, przypominać sobie obowiązki wobec Państwa?

Urządzenie odpowiedniego „masztu” nie nastreczy wielkich trudności. Maszt można zastąpić... ścianą: w górze, w pewnym odstępie od sufitu wbijamy w mur hak z kołkiem, przez który przeciągamy linę — do liny, jak zwykle w obozie, przymocujemy sztandar — urządzenie gotowe!

Radzę zamiast bezpośredniego wbijania haka w mur, wywiercić dółkiem stalowym otwór w murze, wbić tam przyciosany należycie kołek i do kołka wkręcić śrubkę, zakończoną kołkiem. Tak będzie najmocniej.

Pamiętajcie, że chorągiew państwowa musi być przechowywana należycie. Najlepiej uszyć dla niej worek - pokrowiec i w nim chować ją do szafy, szuflady. Można by też zrobić pokrowiec ozdobny i zawieszać na ścianie, pod liną sztandarową. Możeby było pożyteczne, aby opiekę nad flagą powierzać kolejno młodzikom przygotowującym się do pierwszej próby. W ten sposób praktycznie nauczą się wywieszać sztandar, przechowywać go etc.

Zakończenie zbiórki — jak w obozie.

Niezapomniane to chwile spędzone przy obozowym ognisku. A już chyba najpotężniej ogarnia nas, przenika do głębi harcerski nastrój, gdy po „Idzie noc...”, zapanuje milczenie, „Chwila skupienia”, gdy potem modlimy się wspólnie.

Czybyśmy nie mogli w naszych zastępach i drużynach kończyć zbiórek „izbowych”, jak

w obozie? Może chociaż niektóre, czasem, bardziej uroczyste, czy poprostu bardziej „udane”?

Nasza Odznaka.

Wianek z dębu i lipy oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oplata on główny symbol harcerski: krzyż z hasłem „Czuwaj!”. Kształt tego krzyża jest dawny; takiego użyto do naszego orderu waleczności: „Virtuti Militari”; uprzytamnia on szczególnie obowiązek dzielności. Ma on w środku kółko — symbol doskonałości, a w niem gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: *a d a s t r a!* A sam krzyż znaczy: *p e r a s p e r a*, bo wskazuje drogę ciężką, cierniami walki z własnymi słabościami usłaną, a przylem oznacza też gotowość do tej walki i do wszelkich poświęceń — aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę: Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku. Hasło „Czuwaj!” na nim — to pobudka, ostrzeżenie; oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej.

Lilijka skautowa na środku wiąże nas z wszechświatowym ruchem skautowym, znaczy czystość ducha i służbę idei.

X. Kazimierz Lutostawski.

„U mnie w domu”.

Konkurs dla wszystkich.

Czytelnicy i Przyjaciele „Harcera” naogół wiedzą o sobie nawzajem dość mało: że są harcerzami, może sympatykami harcerstwa, że czytają „Harcera” — i co więcej?

Wartoby się poznać naprawdę choć na odległość, przez korespondencję tymczasem. Niechaj do tego dopomoże

nasz konkurs całoroczny.

„Harcera” ogłasza stały konkurs, na cały rok szkolny, na temat

„U mnie w domu”.

Każdy prenumeratorki roczny, lub półroczny „Harcera” ma prawo nadesłać w ciągu tego roku artykuł, notatkę, zdjęcia, rysunki, nawet utwór literacki wierszem lub prozą i t. p. odpowiadający tematowi, a przedstawiający część jakąś lub całość jego „domu”.

Materiały, te będą wykorzystywane w „Harcerzu”, zależnie od miejsca i wartości, w całości lub w wyjątkach, każdy uczestnik konkursu otrzymuje jakiś upominek; co miesiąc trzy najlepsze prace, otrzymują wartościowe nagrody, trzy najlepsze prace w roku otrzymają osobne większe nagrody, które ogłosimy później.

A więc czekamy: kto napisze do numeru październikowego? Początek podobno najtrudniejszy!

Z. DZIEKOŃSKI.

Towarzysze Niebieskiego Znak.

(Dokończenie).

ROZDZIAŁ XXVIII. OPOWIADANIE SIELAWY.

Zaledwie zdążyli wrócić z portu i nakarmić Sielawę, gdy już niecierpliwy Wujko zawołał:

— No teraz najadłeś się, umieść się na kanapie i opowiadaj.

— Cóż wam opowiadać? — odrzekł skromnie Sielawa — nie nadzwyczajnego się nie działo...

— Trzymajcie mnie — ryknął z udaną złością Wujko — bo walnę i na proch tę rybę i nie będę miał pożał się Boże radości, z jej odnalazienia.

— Jak już tak grozicie... — uśmiechnął się Sielawa.

— O, tak to lubię, no zaczynaj!

Otóż gdy zostawiliście mnie samego w Smoleńsku — zaczął opowiadanie Sielawa — przez parę godzin udawało mi się wyprowadzać ich w błąd. Troilem się i dwoilem w zależności od potrzeby.

Niestety jednak, następnej nocy wywleczono mnie z łóżka, zrewidowano, zaprowadzono na śledztwo. Wreszcie wysłano z paczką „przemitych” lotrzyków do Moskwy, gdzie osadzono mnie w więzieniu na Butyrkach.

— Ooo! zdziwili się przyjaciele.

— Tutaj umieszczano mnie coraz w innej celi. Dręczyli dosyć wyrafinowanie. Najbardziej nużyły mnie te idjotyczne śledztwa, które w większości wypadków prowadził sam Horyszko, a trzeba wiedzieć że pokrywa się z postacią „Jegomościa z pociągu”.

— Wiem coś o tem — mruknął Wujko.

— Na Butyrkach przesiedziałem do końca lipca i przez połowę sierpnia. Wtedy dopiero miarodajne władze uznały, że jestem tak zatwardziały, że chyba tylko wzięcie na Solowieckich wyspach rzekomy mój upór — przełamie.

Z całych Butyrek wyprowadzono nas tego dnia zaledwie trzech. Jakiegoś wysokiego siwego starca, który tak był zniszczony więzieniem, że sam się na nogach nie mógł utrzymać, musiało go wspierać dwóch strażników, iezimieszka o wielkich łapach szympansa z przelamanym nosem i mnie, który wierze mi, nie wyglądałem wtedy nazbyt świetnie.

Odurzyło mnie świeże powietrze tak, że chwiałem się jak pijany. Podobnie czuli się moi towarzysze nie więc dziwnego, że cały konwój składał się tylko z dwóch krasnoarmiejców.

Samochód ciężarowy, który wioził nas na dworzec, stare, zdezcelowane zupełnie pudło, nie mógł rozwinąć zbyt wielkiej szybkości, tłukliśmy się więc dość długo po ulicach i zakamarkach Moskwy.

Po kilku minutach jazdy otrzeźwiałem nieco i uprzytomniłem sobie wtedy, że jadę tam — skąd już nigdy do kraju nie wrócę. Trzeba było coś natychmiast postanowić. Tyłem zwrócony do więźniów siedział jeden konwojent a obok mnie drugi. Postanowiłem ucieczkę: — lepiej — myślałem — zginąć od kuli niż zgnieć w kazamatach.

Wjechał mi właśnie w ciemną zatechłą uliczkę. Samochód zakolysał się na wyboju. Korzystając z tego zwałem się całym ciałem, na siedzącego przy mnie bolszewika. Upadł na dno samochodu nie zdążywszy krzyknąć i ostrzec drugiego. Ja byłem już na ziemi i wpadłem w pierwszą bramę. Stało się to wszystko nieporównanie szybciej niż jestem w stanie opowiedzieć. Posłyszałem za sobą strzał i warkot hamującego samochodu.

Kamienica do której wpadłem miała dwie oficyny pobiegłem więc szybko na drugie podwórze. Z rozpazę

w sereu szukałem jakiegoś schowania. Słyszałem już za sobą kroki pogoni.

Na kupce piasku w końcu podwórza bawilo się dziecko. Wątku, błękitnooka może 8-letnia dziewczynka.

Podbiegłem do niej. Musiałem strasznie wyglądać, gdyż się mnie przelekła. Widziałem to w jej otwartych szeroko oczach.

— Czy nie można się tu gdzie schować? Gonia mnie, Dziewczynka drżała na całym ciele.

— Tutaj niema gdzie — odrzekła cichutkim głosem — ale ja mogę pokazać którąś przejść na drugą ulicę.

— Dobrze, dobrze — zawołałem nerwowo, prowadź.

Dziecko choć nie bez lęku, wzięło mnie za rękę przeprowadziło przez kurytarz i ukazało ukryte za zalaniem muru drzwi.

— To tutaj! — szepnęła — tam ulica Kazańska.

Byłem już bezpieczny. Chwyliłem dziecko, pocałowałem w złotą główkę i wybiegłem na wskazaną ulicę. We drzwiach stała dziewczynka i z uśmiechem machała rączką. Biegłem szybko prostą jak strzała ulicą, po chwili obejrzałem się. Dziecko już w drzwiach nie stało. Wróciło pewnie na swoją kupkę piasku w pozabawionym szeptem słońca dziedzińcu.

Długo jeszcze potem pamiętałem przemity uśmiech dziewczynki, która mnie z tak strasznej opresji wyratowała.

Biegłem wciąż naprzód i naprzód, żeby jaknajbardziej od miejsca ucieczki się oddalić.

Usiadłem wreszcie odpocząć nieco na ławce jakiegoś zacisznego bulwaru. Zacząłem rozważać swoje położenie. Nie było ono zbyt wesołe. Zbiegły więzień z Butyrek, bez grosza przy duszy, bez znajomych i przyjaciół, nie mogłem nader optymistycznie zapatrywać się na odzyskaną wolność.

Zaczęły się teraz dla mnie dni strasznej nędzy. Musząc się ukrywać, bo nie miałem za co z miasta wyjechać, musiałem wyzebrywać prawie każdy kęs suchego chleba lub kąs na nockę. O jakiegokolwiek pracy nie można było marzyć.

Traciłem już resztę sił i energii. Trzymała mnie tylko po matce Litwinie odziedziczona, duża doza uporu.

Zwykle los uśmiecha się wtedy, gdy zdaj się, że wszystko już skończone i nie człowieka spotkać nie może. Tak stało się i ze mną.

Wynędzniałego i schorowanego wyciągnęła mnie z nocnego przytulku nędzarzy ręka pewnego filantropa. Cierpki to był uśmiech, ale zawsze uśmiech. Filantrop i idealista, niegdyś człowiek bardzo bogaty nie cieszył się mirem u władz, więc też niewiele mu pozostawiono. Nie zraziło go to jednak, wyciągał ludzi z nad przepaści, odkarmiał trochę i pchał do jakiejś wynalazonej przez siebie pracy. Ze mną miał więcej kłopotu niż z drugimi. Zapadłem bowiem bardzo poważnie na zdrowiu. Leczył mnie i opiekował się troskliwie. Jakem przyszedł do siebie wiedliśmy nieraz długie dysputy o rozmaitych kwestjach społecznych.

— Co pcha pana do tej akcji miłosierdzia — spytałem go pewnego razu. — Naraża się pan niejednokrotnie bolszewikom, a również nie jest pan przebież za bogaty? na to żeby wspierać tych którzy w 99% przyczynili się do upadku pańskiej Ojczyzny, oddania jej w niewolę szajce bandytów i t. d.?

— Co mnie pcha? — odrzekł mój wybawca. — Otóż trzeba panu wiedzieć to jest moja idea. Wierzę,

że szatana może tylko zwyciężyć Chrystus, że Zło i Nie-
nawieść ustąpi przed Dobrem i Miłością. Ze swojej
strony składałam zadatek miłości i ofiary na przyszłą
walkę.

— Dziwna ta Rosja — pomyślałam sobie wtedy.
— Największe zbrodnie mieszają się tu z wielkimi bo-
haterstwami. Prawdziwy kraj wszelkich możliwości.

Przyszedłszy zupełnie do zdrowia, podziękowałam
za gościnę memu właścycielowi i udałam się na
provincję, gdzie za jego protekcją dostałam pracę
w jednej z kooperatyw zbożowych.

Uzbierawszy trochę grosza przetruciałem się
całkowicie na pracę fizyczną. Rąbałam drzewo, praco-
wałam przy zakładaniu torów kolejowych, wreszcie
dobnąłem do Kronsztadtu i tutaj dłuższy czas praco-
wałam jako tragarz okrętowy.

Zahartowałam się i zmęczałam, że żadna bieda
i żadna choroba zmóc mnie nie mogły. Wciąż zamy-
ślałam o powrocie do kraju, ale po pierwsze nie mia-
łam jeszcze tyle uzbieranych pieniędzy na kolej, a po
drugie bałam się, że zostaną schwytany na granicy.
Postanowiłam więc wrócić drogą morską.

Nadeszła zima, praca w porcie ustała. Zamyśla-
łam już co ze sobą zrobić, gdy dowiedziałem się, że ja-
kiś kapitan poszukuje załogi na swój statek.

Zgłosiłem się bez namysłu.
— Praktykę marynarską macie? Spytał mnie
„kapitan“ ochrypłym, przepitym głosem.

— Nie, nie mam — odrzekłam, ale jestem silny
i pojętny więc nauczę się czego trzeba, łatwo.

— Dobrze — huknął — przychodzić jutro na
pokład.

Niewielki szkuner „Geroj“ stał na kotwicy w por-
cie. Chociaż nie znałem się na żegludze, nie zrobił on
na mnie dobrego wrażenia. Ale nie chciałem się cofać.
W porcie również mnie ostrzegano. Kapitan „Geroja“
nie cieszył się dobrą opinią. Krążyły pogłoski, że pro-
wadził ten stary grat na morze, żeby przy pierwszej bu-
rzy go zatopić. Szkuner miał być podobną własnością
kooperatywy, której członkami byli... dwaj dygnitarze
sowieccy. Zaatakowali go na wysoką sumę w Pań-
stwowym Urzędzie Ubezpieczeń i w utęsknieniu ocze-
kiwali na wypłacenie premii.

Odbiliśmy od portu w czas jaknajniepomyślniej-
szy. Odrazu lupinę naszą morze zaczęło rzucać i gnieść,
a „kapitan“ ani myślał jednym choćby rozkazem co do
kierunku jazdy czy ogólnego zachowania się zlagodzić
działanie huraganu. W drugim dniu burzy dano znać,
że do dolnych komór wdarła się woda. Statek zaczął
tonąć. Nim obejrzelimy się już „kapitan“ z kilku zau-
fanymi odczepiłszy szalupę odpłynął. Na resztę załogi
została druga szalupa. Zaczęła się straszna walka
o miejsce. Bezlitosna walka o życie. Wynikiem jej było
kilka trupów. Szalupa odpłynęła z wolnymi miejscami,
a na pokładzie zostało oprócz mnie, który się do łódki
nie pchałem jeszcze paru marynarzy.

Miałem na sobie pas ratunkowy skończyłem więc
w morze, żeby odpłynąć i nie zostać pochwyconym
w wir utworzony przez tonący okręt.

Równemi a silnemi udrami ramion odda-
łem się szybko od statku, który za chwilę zniknął pod
wodą.

Mroźna woda paraliżowała ruchy. Czulem że
powoli drzewięją mi członki. Po długich zapasach z ży-
wiołem, czulem że słabnę. Na horyzoncie nie było wi-
dać żadnego punkciku. Napłem się raz i drugi wody.

Szedłem już na dno, gdy coś porwało mnie za
włosy i wywlokło do łódki. Wtedy straciłem przytom-
ność.

Obudziłem się w kajucie rybaków szwedzkich,
którzy aż tutaj docierali w swych wyprawach. Nie zdą-
żyli uratować wszystkich tonących lecz ujrawszy mnie
walczącego z falami wysłali szalupę, która mnie urato-
wała.

Po przyjsciu do siebie zostałem u tych poczei-
wych ludzi na służbie i zarobiwszy nieco pieniędzy —
szwedzkim statkiem „Wiking“ wróciłem do Gdyni.

— Takie oto moje przygody — zakończył z us-
miechem.

— Wiesz co — odezwał się wesoło Wuj. — Nie
jesteś znów taka fujara na jaką wyglądasz!

— Ho, ho! — rzekł znacząco bohater dnia.

ROZDZIAŁ XXIX. SPELNIONY TESTAMENT.

— Ciocin! — krzychał Bomba już na progu mie-
szkania panny, Kaczanowskiej. — Mamy dla cioci wiel-
ką niespodziankę...

— Cóż takiego? Panie nie daj zgrzeszyć — wy-
myśliście — śmiała się ciotka. — Przywieźliście coś
z Gdyni?

— Owszem, przywieźliśmy — odrzekł Wuj.
— No i poco to było — odrzekła — zawsze wam
mówię żebyście głupstw nie robili i pieniędzy niepo-
trzebnie nie wydawali.

— Ha! to tak? Nie myślałem Sielawa — rzekł
Wuj wpuszczając do pokoju ukrytego za drzwiami
kolegę — żeby ciebie tak tu przyjęto.

— Chryste Panie! — krzyknęła tubalnym głosem
stara panna — a skądżeście tego lobuza wyszperali.

— Znalazłem się — rzekł spuszczać skromnie
oczy Sielawa.

— Ale „znalazłem się, znalazłem“ — przedrzeź-
niał do Wuj. — Wyłowiliśmy go z morza razem z kra-
bami i innymi paskudnymi mieczakami.

— Na wędkę... — dodał Bomba.
— Na wędkę czy nie na wędkę — rzekła ciotka —
wszystko jedno rada jestem żeście już go znaleźli.

— Nie takie znów wielkie szczęście — z udaną
obojętnością odezwał się Wuj.

— Tak, tak, teraz tak mówicie, ale jak jego nie
było to chodziliście jak struci — zdemaskowała mło-
dych ludzi ciotka.

Sielawa potoczył dumnym wzrokiem.

— Ot przyzwyczajenie — bronił się Wuj —
człowiek nawet się do przedmiotów przyzwyczaja to i
do niego też trochę...

— No już dobrze, dobrze — powiedziała ciotka
— chodźcie tymczasem dalej — zaraz przyjdzie Wań-
dzia, ta się dopiero ucieszy.

Przeszli do stołowego. — Ciotka zakrzętała się
zaraz i poprosiła ich do stołu. Ledwie zdążyli usiąść
gdy we drzwiach stanęła panna Wanda. Wracła wi-
decznie ze szkoły, gdyż trzymała jeszcze pod pachą
teki z arkuszami papieru. Nagle zauważyła Sielawę
rzuciła teczkę na podłogę i podbiegła doń uradowana.

— Kiedy pan przyjechał? Jak pan się znalazł.
Gdzie pan był — zasypała go gradem pytań. — Pro-
szę zaraz opowiadać.

— W tej chwili zaczynam — rzekł posłusznie
młody człowiek. Po uwięzie.....

— Sielawa — krzyknął groźnie Wuj. — Ani
słowa więcej.

— Dlaczego? — spytały prawie jednocześnie
ciotka Kisia i panna Wanda.

— Wypruwał z nas żyły swoim opowiadaniem
w Gdyni prawie przez całą noc. Ja to samo mogę opo-
wiedzieć w przeciągu pół godziny.

— Faktycznie! — rzekł Sielawa łagodnie — daru
wymowy nie mam więc możeby naprawdę Wuj!...

Ten nie dał się prosić i zaczął kreślić dzieje
i przygody Sielawy. — biorąc je jednak przeważnie
ze strony humorystycznej. Mimo tego, jednak panie
przejęły się bardzo przocściami młodego człowieka.
Ciocia Kisia pochłapywała niekiedy, a Wanda łapała
chciewie każde słowo jakby chciała zebrać cały dług
wdzięczności.

... No i oto, po długich i ciężkich cierpieniach —
kończył swe opowiadanie Wuj — mamy tego cennego
młodziana w swem gronie.

— Nie wiem naprawdę — rzekła Wanda zwraca-
jąc się do Sielawy — jak się panu za te wszystkie
w mojej sprawie poniesione trudy i przykrości wyw-
dzięczę. Tak dużo wszystkim panom zawdzięczam.

— Panno Wando — odezwał się Wuj chcąc zar-
tem wywinąć się od podziękowań — przecież tylko
my pani powinniśmy być wdzięczni, że nas do Rosji So-
wieckiej skierowała. Tam nas bowiem dopiero poznano
i oceniono.

— Jakto? — zapytała dziewczyna — oceniono?
— No tak, uznano za godnych bolszewickiego
kryminału. Zresztą co o tem mówić. Lepiej niech pani
będzie laskawa pokazać nasze „skarby“ których jesz-
cze nie widział i potem pomyślimy co z nimi zrobić.

— Dobrze! — rzekła panią i znikła na chwilę
z pokoju. Niebawem wróciła niosąc dość ciężką kaset-
kę. Bomba podbiegł jej pomóc.

— Nigdy nie przestanę się dziwić — rzekła sta-
wiając pudełko na stole — jak panowie potrafili nie-
postużenie nosić taki ciężar?

— Trochę sprytu jest — odrzekł Wuj — jeden
tylko niezgrabiasz mógł nas wyspać, zostawiliśmy więc
go w Smoleńsku i oddali na łup Horyszki.

— No no! — mruczał Sielawa — a jednak żeby
nie ja to nie wiesz...

— Nie chwali się! — zgromił go Wuj — młody
człowiek, a za grosz niema potrzebnej skromności.

— A tym sam jak mówisz?

— Ja mój drogi — odrzekł z pewnością siebie
Wuj, przedstawiam sprawę obiektywnie.

— Wszyscy parsknęli śmiechem. Nie wytrzymała
nawet panna Wanda. Wuj stropił się trochę.

— Jak uważacie zresztą państwo — rzekł uda-
jąc obrażonego. Zajmijmy się klejnotami.

Panna Wanda otworzyła kasetkę. Sielawa z nie-
klamany zachwytem obserwował precudną grę świa-
teł drogocennych kamieni.

— Ja myślę — odezwała się po chwili panna Oyr-
zanowska — że klejnoty te i złoto oddać trzeba nie na
skarby metodowy, jak ktoś radził, ale na potrzeby wojs-
ka, bo w takim celu były przez szlachtę litewską da-
wane.

— Zapelnie słusznie — poparł zdanie panienki
Wuj. — Tylko wobec tego, że na wyekwipowanie wojs-
ka idą pieniądze rządowe, więc ten fundusz przezna-
czyćby należało na jakiś specjalny cel.

— Możeby lotnictwo... — ozwał się Bomba.

— Chyba lepiej — rzekł Wuj — na marynarkę.
Jest znacznie uboższa.

— Świetnie! — porwała się panna Wanda — od-
dajemy nasz skarb na budowę nowego pancernika.

— Bardzo dobry pomysł — pochwalili wszyscy.

— A więc jutro — rzekł Wuj — spełnimy testa-
ment rotmistrza Oyrzanowskiego.

— Tak! Jutro zniknie plama, rzucana przed wie-
kiem na nasze nazwisko.

Rozmowa się ożywiła, Wuj sywał iskrami dowci-
pu coraz gromki śmiech cioci Kisi wywołując, Bomba
a nawet Sielawę opowiadali na wyprzedki rozmaito
ucieszne i mniej ucieszne zajęcia w podróży. Nagle Wuj
spojrzał na zegarek i zerwał się od stołu.

— Osmia dochodzi — rzekł.

— No więc cóż? — powiedziała ciotka — zo-
staniecie na kolacji i tyle, Panie.....

— Dziękujemy bardzo — przerwał jej zwykle
przysłowie Wuj — ale w żaden sposób nie możemy
zostać. Zebranie.

— Zawsze jakieś posiedzenia, zebrania — gde-
rała ciotka — kiedy się to już skończy?

Młodzi ludzie pożegnali się szybko i wyszli.
Zbiegli jak burza ze schodów.

Zebranie sprawozdawcze klubu Niebieskiego Zna-
ku odwiekano aż do dzisiaj (miało się odbyć we wrze-
śniu) na specjalną prośbę Wuj i Bomby, którzy cze-
kali na Sielawę i nie chcieli bez niego składać swego

sprawozdania. To też gdy tylko odnaleźli Sielawę po-
 wiadomili prezesa, który natychmiast zwołał zebranie.

Zastali już wszystkich na miejscu. Niebawem roz-
 poczęły się sprawozdania. Każdy z członków w krót-
 kich, ale treściwych słowach mówił o swoich czynach.
 Przed słuchaczami przewijały się zdarzenia, ciekawe i
 mniej ciekawe niebezpieczne i dziecinne na pozór. Przy-
 szła wreszcie kolej na naszych bohaterów. Mówił
 w swoim i kolegów imieniu Wuj. Przedstawił w krót-
 kości dzieje poznania się z sędzią Oyrzanowskim, jego
 śmierć, wyprawę do Rosji, Butyrki, ucieczkę z wię-
 zienia, przymusowe roboty, odnalezienie skarbu i osta-
 tnie postanowienie o oddaniu klejnotów na budowę
 pancernika.

Po sali przeszedł szmer uznania.
Przewodniczący ucieszył zebranie i rzekł:

— Proszę zgłaszać kandydatury członków, którzy
 przeżyli najciekawsze przygody i przezwyciężyli wszel-
 kie trudności.

— Wuj... Bomba... Sielawa... — posypały się
 głosy z całej sali... Bomba... Sielawa... Wuj...

Innych kandydatur nie było, mimo tego zarzą-
 dzono głosowanie. Cała sala przyjęła entuzjastycznie
 wniosek o wyrażenie uznania dla naszej trójki.

— Zebranie uznaje, że czyn dokonany przez
 Wuj, Bombę i Sielawę jest potwierdzeniem, że naj-
 wyższa nagroda klubu „Niebieski znak“ została im
 uchwalona za rzetelne zasługi. Zagrzmiwały oklaski.

Porwano się do ściskania ich rąk.

— Dajcie spokój — ryczał Wuj, gdy zaczęto
 podrzucać go do góry — całą godność i powagę ze
 mnie wytrzęściecie.

Po powrocie do domu, gdy ochłonęli z pierwsze-
 go wrażenia, odezwał się Bomba:

— Teraz dopiero, gdy już spogładamy na nią po
 pewnym czasie, można powiedzieć żeśmy przeszli na-
 prawdę piękną przygodę.

— Pewnie — powiedział Wuj — ale ona będzie
 tylko odskocznią do dalszych.

— Nazajutrz gazety d...o...y o ofiarowaniu p...ez
 pannę Oyrzanowską, odszukanej przez trzech mło-
 dych ludzi kasetki z klejnotami na flotę narodową.

KONIEC.

Co wiedzieć wypada...

Celem zapewnienia głuchoniemym i niewidomym
 opieki podczas podróży, ustalono międzynarodowy znak,
 a mianowicie trzy czarne punkty na żół-
 tem tle.

Znak ten noszą głuchoniemi i ociemnieli bądź na
 opasce na ramieniu, bądź na portfelu lub teczce.

W Warszawie ociemnieli noszą białe laski.
 Gdy spotkasz osobę z białą laską, staraj się jej допо-
 móc. Bardzo często będziesz mógł wyświadczyć jej przy-
 jacielską usługę: przeprowadzić przez ruchliwą ulicę,
 pomóc kupić bilet w tramwaju. Nie strać okazji!

Znany jest obrazek uliczny: pies prowadzi nie-
 widomego. W ostatnich czasach związek właścicieli
 psów owczarskich zajął się tresurą psów, któreby sta-
 ły się pomocą dla słabo słyszających, pozbawionych
 słuchu i głuchoniemych. Wybiera się najmądrzejsze i
 najbardziej przemyślane zwierzęta, posiadające dużą
 wrażliwość słuchową i wzrokową, tak, by w lot pod-
 chwytywać umiały gesty pozbawionego mowy. Zwią-
 zki głuchoniemych ogromnie interesują się temi pró-
 bami.

PRZYPOMINAMY O WPLACENIU PRENUMERATY
 ZA DRUGIE PÓŁROCZE.
 Konto P. K. O. 22.806.
 Administracja „Harcerza“, Zórawia 2, I p.

IGNACY WOŁKOWICZ hm.
Komisarz Międzynarodowy Z.H.P.

Tegoroczne harcerskie zloty międzynarodowe.

Miesiące letnie roku bieżącego obfitowały w szereg imprez skautowych o znaczeniu międzynarodowym. Jako najważniejszą zorganizowaną przez Zw. Harc. Polsk. wymienić należy VII światową Konferencję Skautek, która odbyła się w Polsce w dniach od 7 — 14 sierpnia r. b. w Stolicy Harcerskiej na Buczu na Śląsku Cieszyńskim.

W odsłwiecnie przybranej na przyjęcie gości zagranicznych naszej Stolicy Związkowej zebrali się delegatki z 23 krajów, a mianowicie: Australji, Belgji, Kanady, Czechosłowacji, Danji, Egiptu, Francji, Indji, Irlandji, Holandji, Łotwy, Luxemburga, Nowej Zelandji, Norwegji, Polski, Południowej Afryki, Finlandji, Szwecji, Szwajcarji, Węgier, Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Rumunji. Były więc reprezentantki prawie ze wszystkich organizacji należących do żeńskiego biura skautowego. Nie przysłały swych delegatek na Konferencję tylko organizacje Brazylji, Islandji i Japonji.

Oprócz delegatek reprezentujących wymienione wyżej 23 organizacje, w Konferencji brały również udział: Lady Olave Baden Powell, Naczelnka Skautka Świata, 9 członkiń Komitetu Światowego i 6 członkiń personelu Biura Światowego z Dyrektorką tego Biura Dame Katharine Furse na czele.

Ogółem więc w Konferencji uczestniczyło 61 osób z zagranicy.

Obradom przewodniczyła Dłna Olga Małkowska. Bogaty ciekawy program Konferencji wypełniły sprawozdania z prac poszczególnych organizacji i Biura Światowego, oraz liczne referaty przeważnie metodyczne i dyskusja nad nimi.

Delegatki polskie wygłosiły ciekawe referaty i gawędy na nast. tematy: „Obozownictwo dla dziewcząt” (Dłna Wołowska), „Służba Skautowa” (Dłna Małkowska), „O legendach związanych z najbliższą okolicą Bucza” i „O roli Polski spełnianej w ciągu dziejów dla innych” Dłna Zofja Szatkowska (pseud. Kossak-Szczucka).

W czasie Konferencji odbyły się wybory uzupełniające do Komitetu Światowego. Dużym sukcesem Żeńskiego Harcerstwa Polskiego jest ponowny wybór Dłny Olgi Małkowskiej do tego Komitetu. Oprócz Dłny Małkowskiej wybrano Dłny M. Diller (Szwecja), Annie Collan (Holandja), Lindenmeyer (Węgry).

Obrady Konferencji przeplatane były pokazami harcerek polskich, obozujących wokoło Bucza, które demonstrowały tańce i stroje ludowe, śpiewały polskie pieśni, urządzały gry polowe i specjalne popisy przy ognisku, z których największym powodzeniem cieszył się wieczór humoru i wieczór poświęcony zwyczajom ludowym, przygotowane przez drużyny krakowskie.

Uczestniczki Konferencji zwiedzały obozy żeńskie które w liczbie 10 urządzono były w okolicy Bucza; po zakończeniu Konferencji wyruszyły na wycieczki po Polsce. W programie tych wycieczek był uwzględniony przede wszystkim Górny Śląsk, a więc Katowice, szpital w Szarleju i Królewska Huta, a następnie Kraków, Wieliczka, Dworek Cisowy w Pieninach, Zakopane i Warszawa.

W dniu 11 VIII przybyło na Bucze dużo gości z Wice Premierem P. Zawadzkiem, Ministrem Oświaty Panem Jędrzejewiczem i Dłnem Przewodniczącym Złotu Wojewodą Grażyńskim na czele.

Świetna organizacja Konferencji, starannie przygotowany program, miła, prawdziwie harcerska atmo-

sfera i wreszcie doskonale przygotowana strona reprezentacyjna i propagandowa przyczyniły się znakomicie do całkowitego powodzenia Konferencji żeńskiej, która wyraźnie pokazała zagranicy jak wielkie wartości posiada na każdym polu nasz żeński ruch harcerski.

Konferencja żeńska, którą należy zaliczyć do imprez wybitnie udanych jest największym sukcesem Harcerstwa Polskiego, odniesionym w roku bieżącym na terenie międzynarodowym.

Drugą imprezą o dużym znaczeniu propagandowym jest Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych w Polsce w czasie od 6-go do 15-go sierpnia r. b. na Pomorzu.

Zlot ten, który zaszczylił swą obecnością Dyrektor Biura Międz. Hubert Martin jako reprezentant Gen. Baden Powella uważać należy również za imprezę udaną, co w swych listach przysłanych po zlocie do Nacz. podkreślił Nacz. Skaut Świata Gen. Baden Powell, Dyr. Martin i delegaci Zagr. uczestniczący w tym zlocie.

O samym zlocie pisać nie będę, sprawozdanie bowiem szczegółowe jest podane osobno.

Z imprez zagranicznych w których uczestniczyły reprezentacje Związku Harcerstwa Polskiego wymienić należy.

Zlot w Rumunji: w miejscowości Dumbrava Sibiu na Podkarpaciu w czasie od 5 do 31 lipca r. b. W Zlocie tym brała udział reprezentacja z Chorągwi Lwowskiej pod Komendą Dłna hm. Aleksandra Szczęścikiewicza, Komendanta Chorągwi Lwowskiej. W skład reprezentacji wchodziło 35 harcerzy. Naczelnictwo i Główną Kwaterę Harcerzy Z. H. P. reprezentował Komisarz Międzynarodowy Z. H. P.; Zarząd Oddziału Lwowskiego — dh. Profesor hm. Niemczycki.

W Zlocie brało udział ogółem 233 instruktorów i 1908 skautów. Poza reprezentacją Polską brały udział następujące delegacje: Węgierska (28 ludzi), Czeska (21), Francuska (10), Grecka (6).

Program obozu uwzględniał szereg wycieczek, między innymi do Bukaresztu i Constancy. Drużyny rumuńskie stawały do licznych zawodów, wśród których najciekawszymi były zawody eliminacyjne rumuńskich drużyn wodnych do Międzynarodowego Złotu Skautów Wodnych w Polsce.

Zlot rumuński zaszczylił swą obecnością Jego Królewska Mość Król Karol II., oraz Jego Księżca Wysokość Następca Tronu Wojewoda Michał i Dyrektor Biura Międzynarodowego Hubert Martin, przyczem z dużym zainteresowaniem oglądali obóz reprezentacji polskiej i uczestniczyli w czasie naszych popisów przy ognisku. Dowodem szczególnej sympatii Jego Królewskiej Mości Króla Karola II., do Związku Harcerstwa Polskiego jest fakt własnoręcznego przezeń udekorowania złotym medalem Komendanta Reprezentacji Polskiej Dłna hm. Szczęścikiewicza, podczas gdy Komendanci innych reprezentacji zagranicznych udekorowani zostali tylko srebrnymi medalami. Odznaczenie to będące dużym wyróżnieniem reprezentacji polskiej jest dla nas bardzo mile i cenne. W ten bowiem sposób Twórca skautingu Rumuńskiego podkreślił węzły przyjaźni łączące skauting rumuński z polskim. Odznaczenie to stało się ponadto wyróżnieniem Komendanta Reprezentacji Dłna Szczęścikiewicza, który niestrudzoną swą, bardzo systematyczną i planową pracą przyczynił się do tego, że reprezentacja Związku

Harcerstwa Polskiego istotnie pod każdym względem wysuwała się na czoło delegacji zagranicznych.

Obóz polski wyróżniający się swą estetyką i planowością, zachowanie się i dzielna postawa naszych harcerzy zjednywały nam wszędzie sympatię i głosy uznania.

Na tym więc terenie odnieśliśmy sukces i wzmocniliśmy węzły przyjaźni, łączące Związek Harcerstwa Polskiego z bratnią organizacją rumuńską.

Nadmienić jeszcze należy, że Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego za pośrednictwem swego delegata wręczyło odznaki Honorowego Harcerza Rzplitej Jego Królewskiej Mości Królowi Karolowi II., jako Twórcy Skautingu Rumuńskiego oraz Gen. Manolescu — Przewodniczącemu Organizacji i Pułkownikowi Samboteanu — Dyrektorowi organizacji rumuńskiej.

Ponadto Dh. Szczęścikiewicz udekorował szereg wybitnych osobistości ze świata skautowego rumuńskiego odznaką 20-lecia harcerstwa Lwowskiego, 9 wreszcie naszych instruktorów otrzymało stopnie honorowych instruktorów organizacji rumuńskiej.

Zlot w Estonji w miejscowości nadmorskiej Pärnu w czasie od 15 do 25 lipca r. b. W zlocie tym



Ogólny widok obozu Międzynarodowego Złotu Wodnego w Garczynie.

brała udział jako reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego „13-ta Czarna Drużyna Wileńska” pod komendą dłna hm. Józefa Grzeziaka Czarnego, Komendanta Chorągwi Wileńskiej. W skład reprezentacji wchodziło 26 harcerzy. Naczelnictwo i Z. H. P. i Główną Kwaterę Harcerzy Z. H. P. reprezentował Komisarz Międzynarodowy Z. H. P. W zlocie brało udział około 1.000 skautów estońskich. Poza reprezentacją Polską brały udział następujące delegacje: Łotwy (60 ludzi), Litwy (38), Szwecji (15), Finlandji (12), Francji (2), Węgier (1). Zlot zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Estonji, który odwiedził nasz obóz złotowy. Pan Prezydent przyjął odznakę Honorowego Harcerza Rzplitej ofiarowaną Mu przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego za pośrednictwem Komisarza Międzynarodowego Z. H. P. W przemówieniu swem do naszej reprezentacji podkreślił Pan Prezydent serdecznie

węzły przyjaźni, łączące Estonję z Polską i wyraził życzenie, by między młodzieżą skautową Polski i Estonji nastąpiło jaknajwiększe zbliżenie.

W imieniu Naczelnictwa Z. H. P. udekorowany został również odznaką Honorowego Harcerza Rzplitej Przewodniczący Skautowej Organizacji Estońskiej Prof. Kann. Organizacja zaś estońska nadała jednemu z naszych instruktorów stopień Honorowego Skautmistrza.

W czasie zlotu odbyły się zawody między drużynami estońskimi. Miły nastrój zlotowy zakłócony był przez prowokacyjne wystąpienia polityczne delegacji litewskiej, które spotkały się ze stanowczymi sprzeciwami ze strony reprezentacji polskiej. Sprawa tych wystąpień wybitnie nieskautowych przekazana została do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie.

Reprezentacyjna nasza 13 drużyna wileńska prezentowała się na Zlocie znakomicie. Wspaniale urządzony obóz, prawdziwie harcerskie zachowanie chłopców, ich ładna postawa i uprzejmość w stosunkach z braćmi-skautami, zjednały naszej reprezentacji pełny szacunek i sympatię wśród uczestników zlotu, co szczególnie uwydatniło się, gdy cały obóz złotowy z wyjątkiem naturalnie litwinów uczestniczył w manifestacji na cześć naszej reprezentacji w momencie zapowiedzianego odjazdu.

Dzielna 13 drużyna wileńska spełniła doskonale swój szczytny obowiązek, przyczem należy szczególnie podkreślić niestrudzoną pracę Komendanta reprezentacji druha harcm. Grzeziaka Czarnego.

Zlot Jugosłowiański, odbył się pod Zagrzebiem w czasie od 1 do 6 lipca r. bież. W zlocie tym miała wziąć udział reprezentacja z Chorągwi Krakowskiej, w której jednak natury finansowej nie pozwoliły na zorganizowanie tej wyprawy i do Jugosławii pojechał tylko jako delegat Naczelnictwa i Główną Kwaterę Harcerzy Komisarz Międzynarodowy Związku Harcerstwa Polskiego.

W Zlocie brało udział około 1.000 skautów jugosłowiańskich. — Z reprezentacji obcych poza delegatem z Polski brał udział: skauci węgierscy (25), czeszy (22), rosjanie emigranci z Jugosławji, oraz pojedynczy delegaci z Anglii, Francji i Austrii.

W czasie zlotu odbyły się zawody, do których stawały tylko drużyny jugosłowiańskie. — Delegat Polski udekorował w imieniu Naczelnictwa Z. H. P. Przewodniczącego Organizacji Jugosłowiańskiej Prof. Dr. Ivanitch'a odznaką Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej. — W obozie złotowym brały udział zarówno drużyny męskie, jak i żeńskie należące do organizacji jugosłowiańskiej.

Zlot Norweski: odbył się pod Mandal w czasie od 6 do 13 lipca r. b. W zlocie tym wziął udział jako

delegat Naczelnictwa i Głównej Kwatery Harcerzy Dh. hm. Stanisław Rudnicki.—

W zlocie brało udział około 6.000 skautów. Liczniejsze reprezentacje zagraniczne przysłała tylko Szwecja i Danja.—

Pojedyńczy delegaci przybyli z Polski, Anglii (Dyr. Martin), Francji i Węgier. Złot był doskonale zorganizowany i wykazał b. wysoki poziom skautingu norweskiego.— Obóz rozplanowany był na prześlicznym terenie nadmorskim.

Delegat Polski był bardzo serdecznie podejmowany przez skautów norweskich, którym dużo opowiadał o Polsce i harcerzach polskich.— Szkoda, że nie mogliśmy na ten zlot wysłać liczniejszej reprezentacji.

Tak wyglądały nasze tegoroczne występy na terenie międzynarodowym.— Jak na ciężkie, kryzysowe czasy organizacja nasza zrobiła wszystko, co mogła.—

Rysowanie.

(Wskazówki Skauta Naczelnego.)

Każdy z Was może rysować lub lepić z gliny, jeżeli chcesz się ćwiczyć i kopywać obrazki lub figurki, zobacz, czem się kierują artyści, aby było jaknajlepiej. W życiu każdego artysty jest taki okres czasu, gdy rysuje nie lepiej, niż mały chłopiec. Każdy ma początek.

Aby być artystą trzeba czekać cierpliwie i ograniczyć się do tego, że się rysuje źle lub dobrze.

To nie jest przedmiot nauki w szkole.

W bezładnej części Południowej Afryki żyją pewne plemiona tubylcze, niewiele cywilizowane od malp.



Nie mają one prawie własnego języka, żyją na drzewach i w krzakach, nie noszą ubrań. Nie gotują pożywienia lecz jedzą na surowo. „Prawdziwi dzicy” jakbyście ich nazwali. Jednak rysują bardzo ładne obrazki na ścianach pieczar i skał. Nie uczyli się tego nigdy w szkole nawet nie wiedzą, co to jest szkoda. Ale umieją rysować kawałkiem upalonego kija i malować błotem różnego koloru obrazki zwierząt i ludzi.

Jeżeli ci buszmeni, jak się nazywają, umieją rysować na chropowatych skałach, nie mając żadnych wskazówek, tam więcej i harcerz może rysować, zwłaszcza, że rozporządza doskonałymi środkami, jak ołówki, kredki, farby, dobry papier i zasób wiadomości.

Trzeba próbować. Zatemperuj ostro ołówek abyś mógł szkicować. Nie otrzymasz dobrego rysunku narażając się. To samo odnosi się też do rysowania atramentem. Do tego najlepiej się nadaje atrament do złotych piór.

Zanim zrobisz linię lub połączysz pędzlem, zastanów się dobrze, gdyż inaczej twój rysunek będzie do niczego.

Najpierw dobrze jest lekko naszkicować, a potem rysować grubszymi liniami. Czysty, dobry papier sprzyja w rysowaniu, ale pamiętaj, by twoje ręce były czyste.

Kształt.

Może ci sprawia trudność narysowanie wielkiego konia z szyją i głową, przedniemi i tylnymi nogami

z ogonem. Rysuj stopniowo. Gdy narysowałeś widzisz podobieństwo do rzeczywistego konia. Tak jest rysunek artysty i kopja. Rysuj konie, lub drzewa, człowieka, (p. rys.) lub cokolwiek innego według swej woli. Rób kopję rysunku i uważaj, by wykonać jaknajlepiej.

Kolor.

W dalszym ciągu nauki chcesz zapewne robić obrazki kolorowe. Używaj na początek ołówka czerwonego, niebieskiego i czarnego. Lepiej jest także szkicować czarnym ołówkiem, a później poprawić kredką.

Można narysować statek z czerwonymi kominami, morze niebieskie i przestworza przed głowami, zaznaczyć białe szczyty (grzbiety) pieniających się fal białe chmury na niebie, a z kominów niechaj sobie wychodzi czarny dym, zamieniający się z wiatrem. Jeżeli masz ołówki i kredki w różnych kolorach, narysuj bukiet kwiatów albo ilustracje do opowiadania, które przeczytałeś, jeżeli znasz farby i pędzle — tem lepiej: Nie potrzeba wtedy wielu kolorów, czerwony, niebieski, żółty i brązowy zastępują wszystkie inne, gdy są odpowiednio dobrane.

Czerwony i niebieski dają purpurowy, niebieski i żółty zielony, brązowy i niebieski — mamy, czerwony i żółty — daje kolor pomarańczowy.

Wyrażanie usposobienia na rysunku.

Nadawszy rysunkowi jakiś kształt, pragniesz zapewne dać mu trochę życia. Widziałem dobry rysunek — pięcioletniego bąka, który narysował portret swej matki. Ponieważ to był wietrzny dzień, narysował ją drugi raz z rozwianą suknią. Wprawdzie nie można pewnie rysować czegoś, co się porusza np. polny ubrania na wieźrze, ale zazwyczaj się to pamięta, jest to

droga do nauczenia się dobrego rysunku. Spójrz uważnym okiem harcerzu, zapamiętaj szczegóły i przenieś to na papier.

Nabieranie zamiłowania.

Kiedy opowiadałem o wyrażaniu usposobienia przez rysowanie, kilku harcerzy prosiło, bym ich tego nauczył, owszem, uczyć mógłbym łatwo, ale tego nigdy nie robiłem. Rysunku nauczyłem się sam, tak widać czynić każdy harcerz, ja mogę dawać tylko rady. Wprawiać się w sztuce rysowania wrażeń na twarzy można postępując jak pokazano. Rysunek wskazuje jak wyraz twarzy powstaje z pewnych linii nosa.

**Jednajcie „Harcerzowi”
prenumeratorów.**

**Pozyskanie 5 prenumerat
daje 6-tą bezpłatną.**

ZDZISŁAW DZIEKOŃSKI.

Brawo czy nie brawo?

(Wspomnienia z Międzynar. Zlotu Skautów Wodnych w Gercynie).

Takie to neo-hamletowskie pytanie brzmiało wszędzie i ze wszystkich zakamarków wielkiego obozu, który rozbili harcerze przybyli na Narodowy, a następnie na Międzynarodowy Złot Skautów Wodnych.

Najpierw zjechały do obozu polskie wodniki ze wszystkich części i stron Rzeczypospolitej. Od Wilna Lwowa, Poznania, Białegostoku, Kowla i Łodzi i Warszawy ciągnęły rzekami i „cywilnie” pociągami, drużyny uzbrojone w liczny tabor wodny w postaci kajaków, szalup, żaglówek i t. d. Wszystko to, rozpakowawszy się natychmiast sadowiło się i urządziło nad pięknym jeziorom Gercyńskim, które miało stać się niebawem widownią interesujących widowisk wodnych ludków.

Splynęło tego powyżej tysiąca chłopca, a wszystko wyglądające już nie jak wilki, ale jak całe stonie morskie. Młyny zawadjackie, twarze marsowe i ogorzałe, chód prawdziwie po marynarzku kaczkowały no...i długie spodnie, jednym słowem żeglarze jak się patrzy.

Kajaków moc.

Na początku Zlotu co godzinę przybywało ich po kilkadziesiąt. W kapitanacie portu ruch i gorączkowa praca. Każda łódź musi otrzymać swój numer ewidencyjny i miejsce. Wydaje się legitymacje dla właścicieli i kierowników drużyn.

3 sierpnia odbyło się oficjalne otwarcie Zlotu polskiego. Na uroczystość przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wielu dostojników wojskowych i cywilnych. Po przyjęciu raportu od Komendanta Zlotu hm. Bublewskiego. Najwyższy Dostojnik Państwa i Protektor Związku przyjął defiladę harcerzy na lądzie, a następnie przyglądał się pokazom i popisom na wodzie.

W dniach następnych przeprowadzono zawody między drużynami, przygotowano się do pokazów wreszcie przeprowadzono próby późniejszych zawodów międzynarodowych.

Jednocześnie zaczęły zjeżdżać się reprezentacje zagraniczne. Pierwsi przybyli Węgrzy, za nimi Anglicy Francuzi, Cześć, Rumuni, Niemcy i delegat Łotwy. Wszyscy witani bardzo serdecznie przez Komendę i cały obóz.

Obozy poszczególnych drużyn zagranicznych rozmieszczono pomiędzy Drużynami polskimi. Wzdłuż głównej ulicy obozu obok barw polskich na masztach powiewały niebiesko-biało-czerwone francuskie, zielono-biało-czerwone i dumna Union Jack Wielkiej Brytanji. Mniej liczne reprezentacje umieszczono w hotelu obozowym.

Prace na Międzynarodowym Zlocie po zakończeniu Zlotu polskiego rozpoczęło Mszą św. odprawioną

przy ołtarzu połowym przez Naczelnego Kapelana Ks. hm. Luzara. Na uroczystość przybył p. Wojewoda Kir-tiklis który reprezentował Pana Prezydenta. Z władz harcerskich przybyli dh. Woj. Grażyński, dh. Naczelnik Olbromski i wielu członków Naczelnictwa i Rady Naczelnej.

Skauta Naczelnego, gen. Baden Powella reprezentował sir Hubert Martin Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego.

Honory domu czynił komendant Zlotu Międzynarodowego dh. Józef Ratajczak.

Po defiladzie i obiedzie odbyły się na jeziorze popisy. Publiczności było bardzo wiele, ale ci co przyszli nie mogli się uskarżać na nieurozważenie programu, bo czego tam nie było?

Popisy pływaków, ratowanie tonących; popisy kajakowców, niesłychane ewolucje ogromnych grup łodzi i masę innych b. atrakcyjnych numerów.

Niektóre pokazy „mroziły krew w żyłach” widzów. Do takich należało np. przewracanie kajaków przyczem załoga chroniła się pod wodę. Przez dłuższy czas nie było widać nurków i na trybunach zauważyć się już dawało zaniepokojenie, gdy powoli jedna po drugiej zaczęły się ukazywać na jeziorze liczne główki „cudem uratowanych”.



Z obozu złotowego. Zdobienie terenu drużyny.

Wieczorem ognisko. Tak się przynajmniej historja ta nazywała oficjalnie. Według mnie przypominało to bardziej słynną „Noc Walpurgi” z Fausta. Przy ognisku zasiadło z 1500 harcerzy, publiczności zaś (za swoje 2 zł. odpowiednio ciekawej) więcej niż drugie tyle. Nic więc dziwnego, że działy się sceny dantejskie. Pot kropiły spływał z nieszczęsnej drużyny służbowej, która usiłowała wszystkich usadowić i umożliwić dostęp „aktorom”.

Tych nazbierało się mnóstwo. Śpiewano, tańczono

gadano i grano. Węgrzy cudownie ćwiczyli lassem, tańczyli taniec marynarki i śpiewali staromadziarskie piosenki. Francuzi przy akompaniamencie całego zlotu naśladowali wszystkie instrumenty orkiestry, Anglicy zaś dali się poznać jako mistrze w grze na małych harmonijkach. Wrażenie całości było nadzwyczajne i gościom z trudem udało się wytłumaczyć, że jednak i my bywamy od czasu do czasu zmęczeni i że spanie chociaż bardzo przedwojenny wynalazek, to jednak rzecz naogół dość przyjemna. Więcej poskutkowało zapewnienie, że spotkania takie będą się odbywać codziennie.

W konkursach międzynarodowych Polacy jako gospodarze udziału nie brali, do rozgrywek stanęły więc 3 reprezentacje: Węgrzy, Francuzi i Anglicy. Konkursów było dużo i bardzo ciekawych. Pływanie z przeszkodami bieg kajakowy z przeszkodami, regaty żeglarskie, przeciąganie liną na morzu i t. d. W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsca zajęła reprezentacja Węgierska przed Angielską i Francuską.

Podczas Zlotu urządzono wycieczkę do Gdyni, Torunia i Poznania, a po zakończeniu Zlotu skauści

zagraniczni zwiedzili jeszcze Warszawę, Kraków Wieliczkę, Katowice, Wisłę oraz Bucze, wszędzie bardzo serdecznie podejmowani przez miejscowe Komitety Złotowe.

Obóz zwinęto 15 sierpnia bardzo uroczysto. Po mszy św. i kazaniu rozdano nagrody reprezentantom zwycięskim i następnie po przemówieniu Komendanta Złotu poraz ostatni spuszczone flagi z głównego masztu. Szefowie Drużyn zagran. dh. dh. dr. Finacy (Węgier) kpt. Coe (Anglik) Schaffhouser (Francuz) Komandor Negulescu (Rumun) i inż. Zydlicky (Czech) kwali za przyjęcie i staropolską gościnność oraz wyrażali uznanie wodnemu harcerstwu w Polsce i Komendzie Złotu za sprężystą organizację i świetne przeprowadzenie zawodów.

Pisanie to zaczęłam od powołania się na obozowe hasło „Brawo czy nie brawo”. Stosowano je wszędzie i zawsze — odpowiedź nigdy niezmienna — brawo. Bo i racja. Złot to był pod wezwaniem „Keep smiling” o czym delegat Baden-Powella sir Hubert Martin ciągle przypominał. Śmiano się też dowoli i hece niesłychane reżyserowano. Pogoda była piękna, jeść dawano dość dużo i kawę niesłodką też, (cukier krzepi) więc można było używać.

Jako prawdziwi skauci morscy prawie codziennie schodziliśmy do jeziora „celem mycia menażek lub nawet swej osoby. Poza tem ruch był w tawernach portowych. Kjoski Ka-de-ha i C. K. D. H. wyciągnęły niejednemu ostatni ciężko zapracowany grosz w dalekich kursach do Afryki, Australji czy Wigier.

Kroniki możnaby o tem wszystkim pisać, i pewnie ktoś to uczyni, ja na tem miejscu nie mam zamiaru opisać wszystkiego, chciałem jeno przypomnieć parę epizodów i ogólnie o tem jak to było opowiedzieć, zresztą niejedno się jeszcze o tem napisze, a tymczasem należy stwierdzić że było morowo, przepiśowo i po staropolsku, na pytanie „brawo czy nie brawo?” odpowiedzieć można zupełnie śmiało — b r a w o.

Poznajmy przyrodę.

Z programu na wywiadówkę: Młodzik wie na czem polega ochrona ptaków, wie dlaczego należy chronić drapieżnika.

„Kto dzielny i zdrowy — hej dalej na łowy, Lecz pomnij, byś Puszczę czczył prawo”.

Jest jesień, wkrótce przyjdzie zima, a wraz z nią mrozy, zamiecie i śniegi. Harcerz — przyjaciel zwierząt, — już zawczasu musi pomyśleć, jak dopomocze przetrwać zimę swoim dobrym i miłym znajomym — ptakom.

Dopomóc im zaś można dwojako: dając im pożywienie i ciepłe, zaciszne schronisko. Pożywienie — najczęściej okruchy, garsz ziarna, zawsze się znajdzie — gorzej natomiast ze schroniskiem. Na wsi, gdzie są chaty i stodoły słomą kryte, znajduje drobne ptaectwo niezłe schronisko: gorzej jest w mieście, bo mury i blachy ptaszat nie ogrzeją, a asfalt ulic ciągle zamiatany nie wiele może dostarczyć pokarmu.

I dlatego tak jak akcją dożywiania dzieci, stworzymy akcję dożywiania ptaszat. Niech te „dzieci ulicy” ptasiego rodzaju w naszych harcerzach, znajdując troskliwych opiekunów.

Warto tu jeszcze wspomnieć, że w Warszawie jest masa lechpańskich, jak je nazywają „magistrackich” gołębi, które w zimie ciężko wiada żywić; tym przyjdzie z pomocą, jest obowiązkiem harcerzy. Jeśli chodzi o drobne ptaszeta, to tym najlepiej pobudować schrony, i porozumieszac je w parkach na drzewach, na poddaszach i t. p. gdzie się tylko da, i gdzie tylko skrzydłata rzesza gości. Karmić je najlepiej na jakieś deseczce tuż przed oknem, bo i łatwiej tam ciągle trochę okruchów dosypać i przytem możecie je obserwo-

wać. Po kilkumastu już dniach będziecie mieli stałych swoich konsumentów, z zadziwiającą punktualnością zjawiających się po swój posiłek (oczywiście, o ile regularnie będziecie je karmić). Tą drogą osiągniecie przyjemną i ciekawą rozrywkę, przyjdziecie zmarzniałym i ogłodniałym ptaszetom z pomocą — a co najważniejsze, spełnicie swój harcerski dobry uczynek.

A teraz na odmianę coś Wam jeszcze powiem nie o niewiniątkach ptasiego rodzaju, lecz o tych najgorszych — drapieżnikach.

„Drapieżniki są szkodliwe i trzeba je tępić” — oto popularne zdanie, które nieraz udało się wam słyszeć. Otóż niekoniecznie tak być powinno. Wszystko co Pan Bóg stworzył, ma swój cel i przeznaczenie. Drapieżniki także przeprowadzają owe selekcje jednostek słabszych, t. j. usuwają niedołęgów, bowiem taki zawsze łatwiej wpadnie w ich pazury.

Wiedziecie co to jest dziedziczenie, wiecie, że jeśli ojciec niedołęga, to syn też pewnie takim będzie, a syn tego syna i t. d. i t. d. aż do całkowitej degeneracji t. j. wyniszczenia gatunku. Jeśli zaś niedołęzne jednostki zostaną usunięte (właśnie p.zez drapieżniki) to reszta będzie zdrowa i bardziej dostosowana do ciężkich warunków życia. Oczywiście, że czasami bywa drapieżców za dużo i wtedy trzeba je nieco przetrzebić (np. jastrzębie nieraz uniemożliwiają hodowcę gołębi w danej okolicy). Drapieżniki niszczą też wiele innych szkodników jak np.: myszólów tępi myszy, dzięcioł robaki i owady drzewne, wrony wyjadają pędraki (w czasie orki), które niszczą korzonki roślin, i wiele in. Cała fi-



Pan Prezydent Rzplitej na Złocie Chorasgwi Pomorskiej.

lozofja życia przyrody jest zawarta w takim oto króciutkim wierszyku, który pamiętam jeszcze z dawnych moich „młodych” (czytaj: powszechnackich) lat, a który brzmi:

„Idylla maleńka taka —
Wróbel polyka robaka,
Wróbla kot dusi niecnota,
Pies chętnie rozdziera kota,
Psa wilk z lubością pożera,
Wilka zadławia pantera,
Panterę lew rwie na ćwierci,
Lwa człowiek, a sam po śmierci
Staje się lupem robaka —
Idylla maleńka taka...”

To jest właśnie ład, to jest porządek, to jest celowość, jaka istnieje w przyrodzie. To jest właśnie — Prawo Puszczę.

Jeśli chcesz bracie poznawać przyrodę, badać ją, żyć na jej łonie, poznaj wpiery Prawo Puszczę, wczuj się w nie, postaraj się odczuć i zrozumieć, a wtedy las stanie ci się domem — a cała przyroda zrozumiałą i jasną, precudowną księgą.

Poznać ją warto — wszak sam jesteś jej częścią. Szczęśliwych łowów! Wędrowny Żóraw.

Ku Waszej uwadze.

Jesteś w składzie materiałów do pisania. Wtem ktoś wchodzi i mówi do kupca: „Proszę atramentu do złotego pióra”. Tak powie każdy niedołęga. Harcerka czy harcerz zażąda zawsze atramentu Leszczyńskiego do złotych piór — gdyż wie — że obowiązkiem każdego obywatela jest popierać polski przemysł, polski handel i polskie rzemiosło; pozostanie przez to w kraju więcej gotówki, a więcej robotników i pracowników polskich znajdzie w kraju pracę. Tembardziej poprzemy polską firmę, skoro firma ta, jak Leszczyński — jest krajowa i polska, posiada polski kapitał i zatrudnia tylko polskich obywateli.

Harcerz wie — że produkcja polska w zakresie materiałów do pisania jest bardzo bogata, nie ustępuje obcej, a nieraz przewyższa ją dobrocią wyrobu i jest przytem tańsza! Nietylko atrament Leszczyńskiego do złotych piór jest znany ze swej dobroci — ale i inne wszelkiego rodzaju atramenty Leszczyńskiego w większych i mniejszych opakowaniach, tusze kreślarskie i rysunkowe czarne i barwne, farby olejne arty-

styczne i szkolne, farby akwarelowe, oleje i płyny malarskie i rysunkowe (utrwalacz), różne kleje i gumy biurowe i szkolne, tusze do stempli kauczukowych i metalowych, poduszki do stempli (do tuszu), laki pocztowe, biurowe i luksusowe, taśmy do maszyn do pisania, kalka przebitkowa do maszyn do pisania, powielacze, masa hektograficzna, role do szapirografów i masa do wałcy drukarskich, farby do powielania na powielaczach, matryce (klisze) do powielaczy rotacyjnych i płaskich i wiele innych produktów marki „Drakon” — firmy Leszczyński, zdobyło już sobie pełne uznanie szerokich sfer.

Czy może chcielibyście usłyszeć opinie i zadowolenie z wyrobów Leszczyńskiego takich ludzi jak Wojciech Kossak, Wyczółkowski, Rapacki, Ziomek i wielu, wielu innych? — Poco. Od dziś sami będziecie kupowali te wyroby; przekonacie się o dobroci wyrobów Fabryki Chemicznej M. Leszczyński i S-ka S. A. w Wąsławie; znak ochronny „Drakon”.

en.

Wiatr od morza.

Wszelkie wycieczki, wyprawy, obozy a przede wszystkim Złot Międzynarodowy żeglarski — już się skończyły. Smutne to bo smutne, nie mniej jednak prawdziwe, że lato się skończyło, a po Wiśle hula już wiatr jesienny...

O minionych dniach pięknego lata piszą inni na innym miejscu, a człek, jako solidny sternik, co to więcej do wiosła czy rumpla, niż do pióra „przywykły”, musi przedewszystkiem pomyśleć o robocie.

Ano — sezon się skończył, mimo, że bywają jeszcze dni piękne — a wraz z sezonem skończyły się bez troskie przyjemności żeglowania i kajakowania. Teraz trzeba się trochę zatroszczyć — przedewszystkiem o tabor. Jeśli chcecie mieć pociechę na przyszły rok z waszego taboru, to musicie go solidnie opatrzyć na zimę. Jeśli macie przystań, czy inny odpowiedni budynek, to jeszcze najmniej z tem kłopotu — wyciągacie łodzie na brzeg, oczyszczacie gruntownie i składacie na zimowy odpoczynek. Jeśli niema odpowiedniego schroniska, to trzeba zrobić bodaj prowizoryczne; parę drągów, parę desek, trochę dykty lub papy, trochę roboty — i schron gotów — byleby tylko tabor nie gnił, gdy przyjdą jesienne szarugi i zimowe śnieżyce.

Jeśli macie kajaki wymagające remontu, to najlepiej już teraz przewieźć je na miejsce naprawy (warsztat, izba) i już teraz pomału zabrać się do roboty przy nich, bo na wiosnę będziecie mieli napewno ochotę popłynąć tuż za krą, a tu trzeba będzie się brać do dlabaniny stolarskiej, zamiast hasać na wodzie. Zagle najlepiej też zabrać do domu i poddać je doraźnej, zimowej reperacji.

Po uprzątnięciu taboru, trzeba pomyśleć i o innych rzeczach, jak np. o skompletowaniu biblioteczki żeglarskiej (ostatnio wyszło parę nowych podręczników i broszur) oraz o dokładnem opracowaniu przebytego szlaku w czasie letnich wędrowek. Ciekawem np. będzie zestawienie takiego opracowania szlaku przed, i po wyprawie w celu unaoocnienia zachodzących róż-

nic. Dane topograficzne przebytej drogi, pošlijcie Polskiemu Związкови Kajakowców. Będą wam za nie wdzięczni.

Pora także pomyśleć o zorganizowaniu teoretycznych zimowych kursów żeglarskich, zwłaszcza, jeśli drużyna nie jest jeszcze żeglarską, a dopiero szkoli sobie swój narybek żeglarski. W drużynach żeglarskich — oczywiście robota powinna iść swoim utartym i programowo ustalonym trybem.

To, co tu mówię, nie jest oczywiście żadnem odkrywaniem Ameryki, ale jest już taki zwyczaj, żeby sternik gderał, naganiał, pilnował roboty i w porę wszystko co trzeba przypominał. A że miałem tego pecha że mię gdzieś tam kielęś na morzu zrobili sternikiem, wpiery solidnie wygłeraszwy i naganiawszy, więc i ja teraz gładzę, naganiam, przypominam...

A teraz — już nie do żeglowania, ale do lądowej, choć rzeczowej, ale nie mniej ważnej roboty, po naszymu życząc wam Dobrego wiatru!

Sternik.

SPOSOBNOŚĆ DO DOBREGO UCZYNKU.

Bardzo często zwracają się do nas drużyny polskie zagranicą lub różne instytucje w ich imieniu z prośbą o bezpłatne wysyłanie „Harcerza”.

Pismo nasze jednak nie może wszystkim w ten sposób „dogodzić”: utrzymuje się z prenumeratorów, jego pracownicy dają swą pracę bezpłatnie, ale nie mają środków na dopłacanie do pisma.

Czyżby nie znalazły się w kraju grona harcerzy i harcererek, któreby podjęły się zaprenumerować „Harcerza” dla różnych drużyn zagranicą?

Na pierwszy ogień: kto to uczyni dla drużyn polskich w Dyneburgu na Lotwie.

Dwa zastępy złożą się po 20 groszy na „Harcerza” — i prenumerata pokryta. My dołożymy porto zagraniczne.

Migawki Harcerskie.

RYCERSKOŚĆ.

Nigdzie może rycerskość, prawdziwie skautowe postępowanie nie znajdują tyle pola do popisu co przy wszelkiego rodzaju zawodach i konkursach. Może tu wystąpić albo brutalna, nieuczyna się z niezem i nikim chęć pierwszeństwa lub opanowana wola rycerskiego i godnego zwycięstwa.

Pierwszy wypadek najczęściej widzimy przy meczach piłki nożnej, drugi zaś sposób walki występuje przy zawodach harcerskich.

Pięknych przykładów prawdziwie rycerskiego i harcerskiego stosunku do przeciwników dostarczyli nam skauci zagraniczni w tegorocznych zawodach o pierwszeństwo w sportach wodnych na zlocie w Garezynie.

Zwłaszcza Anglicy, których nadzwyczajny spokój i opanowanie był w wielu wypadkach powodem zwycięstwa, byli zawsze pierwsi w serdeczności do konkurentów. Pamiętam np. jak dowódcą ich po przegranej bardzo ważnej konkurencji winał swym przeciwnikom z takim wylaniem i serdecznością, jakby to jego chłopcy ten konkurs wygrali.

Podczas omawiania warunków konkursów nigdy nie było żadnych sporów i nieporozumień. Przyszli zawodnicy robili sobie na każdym kroku cały szereg ustępstw nie chcąc wykorzystywać względnie gorszego położenia przeciwników. W tych warunkach odniesione zwycięstwo, jest tem większe i cenniejsze.

Pomyślny czy u nas jest zupełnie tak samo. Śmiem wątpić. Uderzmy się w pierś i postanówmy od razu poprawę. Jest to niesłychanie ważny punkt naszej harcerskości — nie może on kuleć.

Czeka nas w roku przyszłym Jambo. Musimy tam pojechać jako prawdziwi skauci. *Zetde.*

Z wydawnictw.

W czasie wakacji ukazało się parę nowych książek harcerskich.

Czasopismo „Na Tropie” wydało książkę dla kierowników gromad walczących *A. Kamińskiego* p. t. „Antek Cwanik”. Składa się ona z 2 części. Pierwsza część — to opowieść o pracy gromady Antka Cwanikowicza. Druga — dodatek zawiera regulaminy, próby wskazówki. Autor podaje wiele nowych pomysłów, zabaw, gier dla pracy zuchowej. Z tą książką każdy zastępowy powinien się zapoznać, niechże tylko nie naśladować żargonu łobuzerskiego, zbytnio przez autora nadużywanego. Liczne ilustracje ładne i barwne wykonał W. Czarnecki. Książkę tą zalecił do użytku harcerzy Naczelnik Głównej Kwatery.

Gromadom zuchowym polecam ładnie i ciekawie wydawaną biblioteczkę „Zajmujących Czytanek” *M. Arcta*. Są to opowiadania bądź obrazki bardzo zajmujące i ciekawe. W drugiej serii (nowej) ukazały się następujące tomiki:

„Czarny Wojtek” *St. Kosia*, „W zaklętym zamku” *J. Powalskiego*, „Syn policjanta” *M. Buyno Arctowej*, „Złamany Bagnet” *St. Chocitowskiego*, „Związek Siedmiu” *J. Brzostka*, „Zamek nad jeziorem” *J. M. Taplora*, „Złoty przyjaciel” *M. Juszkiewicz*, „O honor sztubaka” *J. Helm Pirgowej*, „Powietrzny szlak” *Z. Jastrzębskiego*, „Zemsta” *M. Buyno Arctowej*, „Wilcza jama” *St. Monara*, „Kolega z suteryny” *A. Kwieciński*.

Księgarnia Św. Wojciecha zrobiła harcerzom znów przyjemną niespodziankę wydając nową opowieść harcerską *H. Glassa* „Na szlaku Chudego Wilka”. Jest to barwny, żywo napisany opis niezwykłych wypraw Chudego Wilka — b. Naczelnika Głównej Kwatery Harcerzy. Opowieść poprzedza piękny list druha gene-

rala *J. Hallera*. Z kart tej książki dowiadujemy się rzeczy mało znanych lub wręcz nieznanych dotyczących Harcerstwa na Rusi; poznajemy bliżej pracę wybitnych wodzów Harcerstwa. Książka oparta na bogatym materiale historycznym, jako powieść jest niezwykle interesująca.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Poznań — **S. R. Ostoja** wydało parę książeczek, które zainteresują również i harcerzy. Są to: książeczka *Ks. D. Marcinkowskiego* **O walnym zebraniu**, *Inż. L. Majewskiej* **Prace rolnicze młodzieży**, *T. Żurowskiej* **O pogadankach ankietowych i Kółkach wychowawczych S.M.P.**

Dwie ostatnie broszurki dają wiele cennego materiału i wskazówek do pracy zastępowym starszych chłopców.

Kalendarzyk Szkolny Ilustrowany na rok 1932/33 wydała ruchliwa redakcja „Wiadomości Szkolnych”.

Miejsce na notatki — poza czystymi kartkami — uwzględnia pamiętne dni rodzinne i szkolne, plan lekcji. Część kalendarzowa podaje także czasy wschodów i zachodów słońca i księżyca (pożyteczne dla harcerzy!), zaćmienia. Mamy też wykaz dni wolnych od nauki, imiona świętych, chronologię królów i prezydenta, dalej wskazówki zachowania się na ulicy, przepisy o ulgach kolejowych i wiele innych ważnych informacji, adresów etc.

Autorzy nie zapomnieli o Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskiem, w ostatnio ustalonym brzmieniu.



Obóz harcerzy z Beeringen-Mines (Belgia).

Pożyteczne to wydawnictwo zasługuje na polecenie. Zamawiać można Warszawa, Nowogrodzka 17, „Wiadomości Szkolne”, we wszystkich księgarniach i Komisjach Dostaw.

Nowy miesięcznik fotograficzny „Foto”. Od paru miesięcy wychodzi w Warszawie nowy miesięcznik fotograficzny „FOTO”, obejmujący fotografie i kinematografię dla wszystkich. Do tej pory ukazały się już 3 kolejne numery pod redakcją *Inż. H. Szylita* przy współpracy najwybitniejszych znawców fotografii w Polsce: *Dr. T. Cypriana* z Poznania, *Inż. M. Dederki* i *Prof. J. A. Neumana* z Warszawy, *Prof. J. Świątkowskiego* ze Lwowa, *Dr. A. Wierzchorka* z Zakopanego i innych.

„Foto” podjęło zadanie niezwykle pożyteczne — dostarczanie wiedzy fotograficznej najszerszym rzeszom fotoamatorów ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb młodzieży szkolnej i harcerstwa. Artykuły, ukazujące się w miesięczniku „Foto” są przystępne i pouczające a dotyczą wszelkich działów fotografii: techniki wykonywania zdjęć, naświetlania i wywoływania, zasad artystycznych i estetycznych, znajomości materiałów, przejawów fotograficznych w kraju i zagranicą. Pismo jest wydawane starannie na doskonałym papierze, szata graficzna na wysokim poziomie, bogaty dział reprodukcyj prac mistrzów fotografii i amatorów. To też z prawdziwym uznaniem należy podkreślić stanowisko wydawnictwa, dzięki któremu „Foto” jest naprawdę dostępne dla wszystkich: wyjątkowo niska cena pisma:

50 gr. za egzemplarz. Można śmiało powiedzieć, że „Foto” uczy fotografować za grosze.

Czasopismo „Foto” nie tylko oświeca fotoamatora, ale otacza go również opieką fachową. Przy redakcji istnieje „Foto-service” — „Służba dla fotoamatorów”, do której należy również „Poradnia fotograficzna”, zajmująca się bezpłatnym udzielaniem wskazówek we wszelkich sprawach i wątpliwościach fotograficznych.

Niezmiernie owocne znaczenie dla ożywienia ruchu fotograficznego w Polsce mają stale trwające w „Focie” konkursy fotograficzne dla amatorów. Nie jakieś specjalne prace artystyczne, lecz raczej dzieła amatorskie w najrozmaitszych swoich formach zostają nagradzane cennymi nagrodami na konkursach „Foto”.

Pozatem wszystkim „Foto” zorganizowało specjalną imprezę: wielki konkurs na hasło fotograficzne. Jest to przedsięwzięcie, które ma na celu stworzenie własnego polskiego hasła fotograficznego, któreby w paru wyrazach zwięzłych zamykało myśl o wartości fotografii w życiu. Takie polskie hasło wyruguje narzeczone narzucone nam obce hasła, kursujące wśród ogółu. Udział w konkursie jest dostępny dla wszystkich.

W dobie obecnego kryzysu i wielkich trudności wydawniczych należy radośnie powitać wytwórni i tani zarazem miesięcznik „Foto”, który oddaje cenne usługi również w wysokim stopniu fotoamatorom — harcerzom.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Poznańska 38. Prenumerata półroczna *Zł. 3.—*

(km.).

O nas w prasie.

„Świt”, miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem, w n-rze 10/1932 pisze: „Co najboleśniej, to fakt, iż młodzież nasza hołduje alkoholizmowi. Zaprzęgnięci w chlubną działalność Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i Związku Harcerstwa Polskiego, nie zajmujemy się tą olbrzymią większością nieorganizowanej młodzieży pozaszkolnej, chociaż prasa i statystyka objawiają nam nader ponuro obrazy przykrej rzeczywistości. W Poznaniu w r. 1930 odstawiono ciężkich ofiar alkoholizmu (zatrucie, upojenie, bójkę krwawą) aż 514, w tem 46% w wieku niżej lat 31, zaś w roku 1931 — 433, a w tem 53% poniżej lat 31”. W tym samym numerze „Świt” podaje obszerną notatkę informacyjną o *Z. H. P.*, z danymi statystycznymi, personalnymi etc.

Piękna pochwała harcerstwa! Zaufanie społeczeństwa pobudza nas do tem energiczniejszej pracy. (Literaturę dotyczącą walki z alkoholizmem najlepiej zamawiać pod adresem: Składnica Abstynenka w Poznaniu, *Al. Marcinkowskiego 26*. Spis z cenami na żądanie).

Statystyka państwa uwzględniła w tym roku po raz pierwszy harcerstwo. Mianowicie „Wiadomości Statystyczne”, w zeszytach specjalnym „Statystyka Oświaty i Kultury”, podały tablicę „Związek Harcerstwa Polskiego 1920 — 1931”, opracowaną przez *St. Sedlaczka* na podstawie oficjalnych źródeł *Z. H. P.*

Wyciąg z tej tablicy znalazł się w „Małym Roczniku Statystycznym”. (Nawiasem mówiąc ten „Mały Rocznik” powinienby ze swej strony „znaleźć się” w każdej bibliotece harcerskiej; kopalnia wiadomości o Polsce, cena 2 zł.).

Statystyka *Z. H. P.*: 1920 — 1931 wogóle w takim zestawieniu, została ogłoszona poraz pierwszy. Jeden z najbliższych numerów „Harcemistrza” przedrukuje tablicę, z uzupełnieniami.

Znajdziesz artykuł, notatkę, wzmiankę o harcerstwie, skautingu, organizacjach pokrewnych — przepisz lub wtnij — prześlij: *St. Sedlaczek*, Warszawa, Pirska 15. W ten sposób pomożesz w redagowaniu tego działu.

Skauca w świecie.

Słowaccy skauci, w wielu grupach, odwiedzili w tym roku Polskę. „Byli” — jak piszą — „zawsze i wszędzie serdecznie przyjmowani i nawiązali braterskie stosunki z polskimi harcerzami. Wdzięczność braciom Polakom za serdeczność i braterstwo okazane Słowianom — Słowakom”.

Wspomnienia z tych wycieczek ukażą się w czasopiśmie „Bud’ pripraveny” (*Košice*, Legionarskie N. 18).

Kto z druhów ma jakies zdjęcia wspólne z braćmi — Słowakami — niech je nam przysła, postaramy się umieścić je w „Harcerzu”, a potem posłemy kłisze do pisma słowackiego.

Skauting Słowacki liczy 4963 członków. Z tego 3617 należy bezpośrednio do Szlazu junaków - skautów Republiki Czechosłowackiej, 659, w 19 miejscowościach, do Związku Skautów Katolickich; reszta dzieli się między dwa zgrupowania skautów żydowskich.



Zuchy z Żyrardowa.

Starsi Skauci Słowaccy z Koszyce odbyli pięciodniową wycieczkę na rowerach po Polsce, szlakiem: Koszyce — Preszów — Bardejów — Niż. Polanka — Grab — Ożena — Tarnów — Ostrowiec — Radom — Warszawa — Łódź — Kielce — Kraków — Gorlice — Grab — Koszyce.

Rumunja. Król Karol II w towarzystwie następcy tronu *ks. Michała* odwiedził 2-gie Dżembori skautów rumuńskich w Sibiu. Z okazji pobytu na drugim Dżembori rumuńskim następcą tronu, *ks. Michał* przyjeżdżający został w szeregi skautowe i mianowany zastępowym w kohorcie Sinaia.

Skautową serję znaczków pocztowych wypuściła poczta rumuńska, z okazji Dżembori Skautów Rumuńskich. Widzimy na nich króla Karola II, Skauta Naczelnego Rumunji z synem Michałem, następcą tronu, zastępowym w najstarszej drużynie rumuńskiej, dalej parę scen obozowych, skauta - sygnalistę i in. Znaczki sprzedaje się z 100% podwyżką ceny, co idzie na dochód skautingu.

Bodaj, że to pierwsza w świecie serja takich znaczków. Spieszcie się fiateliści, aby ją zdobyć.

Węgry. Ministrem oświaty został Dr. E. de Karafiath, skautmistrz.

„Jamboree“, kwartalnik międzynarodowy, przynosi w zeszycie czerwcowym m. in. artykuł Dha Tadeusza Strumiły o Andrzeju Małkowskim, w dodatku ilustracyjnym zdjęcie „polscy skauci w obozie“, nawiasem mówiąc mało efektowne — i, jak informował nas Druh Komisarz Zagraniczny — niewiadomo skąd wzięte

Ojciec Święty przesłał osobiste błogosławieństwo Baden - Powellowi, jako przedstawicielowi Ruchu, który Papież całkowicie aprobuje.

Prezydentem węgierskiej organizacji skautowej w miejsce księdza Béla Witz, który zrezygnował, został Dr. Anthony Papp, b. podsekretarz stanu.

Luxemburg. Dwie tutejsze organizacje utworzyły wspólne Biuro Międzypowiatkowe.

Kanada liczy 58,500 skautów. W r. 1932 przybyło 11,4%.

Natal. 23 lipca odbył się w Durbanie zlot 1000 skautów i wilcząt.

Międzynarodowy „Festival“ tancerzy dla skautów i przewodniczek organizują skautki londyńskie w lipcu 1933 roku. Czyby nie warto u nas o czemś podobnym pomyśleć?

Stany Zjednoczone. Matka niedawno zmarłego prezydenta Skautów Amerykańskich Mortimer Schiffa, ofiarowała, dla uczczenia jego pamięci 250.000 dolarów na stały obóz kształcenia instruktorów.

Skauci powietrzni. Organizacja angielska ma już swego komisarza G. K. dla skautingu lotniczego, w osobie majora B. F. S. Baden-Powella.

Na Dżembori w Gödölö ma być osobny obóz skautów powietrznych, ze specjalnym lotniskiem i hangarami, pod komendą Stefana de Horthy, najstarszego syna regenta Węgier, specjalisty w lotnictwie i lotach ślizgowych.

Najstarsza drużyna skautowa świata? O tę „godność“ ubiega się „I st Upper Tooting“. Mianowicie założyła ją pięciu chłopców w r. 1908, tworząc pierwszy zastęp bezpośrednio po ukazaniu się pierwszych dwóch arkuszy „Scouting for Boys“. Jeden z chłopców był uczestnikiem obozu Baden-Powella na wyspie Brownsea w r. 1907.

Ruch żeński, skautek i przewodniczek liczy obecnie 1,094,393 członkini (skautów jest 1,110,309), z tego w Anglii, Szkocji i Walii 586,616 (skautów 457,477) w Imperjum Brytyjskim pozatem 140,010 (350,830 skautów).

Lady Baden - Powell została przez króla Jerzego odznaczona wielkim krzyżem Imperjum Brytyjskiego.

SKAUTING LECZY MŁODOCIANYCH PRZESTĘPCÓW.

W Anglii, niedaleko Manchesteru (czyt. Menezster) wykryto bandę złożoną z 8—12 letnich chłopców, którzy uprawiali na wielką skalę „rzemiosło złodziejstwa“. W przemyślnie ukrytej kaskinie - piwnicy ci współcześni „rozbojnicy“ mieli cały skład, w którym znalaziono kilkadziesiąt funtów biszkoptów, puszki z konserwami, mnóstwo młotków, siekierek, haków, gwoździ, noże, lampy elektryczne — wszystko kradzione przez te dzieci, w sklepach i sklepikach przetrzonych. Banda była dobrze zorganizowana. Był naczelnik, delegaci, porucznicy, sierżanci i t. d. Przywódcą wydawał rozkazy, które porucznicy i delegaci organizowali i zaczynał się rabunek. Sąd namyślał się, co zrobić z nieletnimi przestępcami, których było około stu. Jak ich ukarać? Ostatecznie postanowiono wcielić ich do różnych oddziałów skautów, aby młode talenty skierować na uczciwą drogę.

Nie pierwszy to już raz skauting wykorzystano w ten sposób. W najnowszej książce Baden - Powella „Skauting i ruchy młodzieży“ czytamy, że w Indiach założono drużyny w więzieniach i doprowadzono poczucie honoru młodych więźniów tak wysoko, że można było skazanych na kilkunastoletnie więzienia wypuszczać bez żadnego dozoru na... wycieczki i ćwiczenia skautowe.

Co słyhać w Z. H. P.

Żalobę Harcerstwa Polskiego w dniu pogrzebu ś. p. por. Zwirki i ś. p. inż. Wigury zarządził dla całego Związku Dh. Naczelnik Głównej Kwatery, polecając, by wszyscy harcerze w tym dniu nosili krzyże harcerskie okryte krepą. Komendant Chorągwi Warszawskiej ogłosił żalobę i okrycie krepą oznak do 20 b. m.

W pogrzebie poległych lotników w imieniu Z.H.P. wzięła udział II Warszawska Drużyna Harcerska im. T. Reytana, której członkiem był przez długi czas inż. Wigura.

Po ś. p. Kozaneckim, ś. p. Braumie, ś. p. Puławskim — ś. p. Wigura, to trzeci harcerz-lotnik, który oddał swe życie w Służbie. Cześć Ich pamięci!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Zlocie w Ciechocinku.

W dniu 26 czerwca odbył się w Ciechocinku zlot harcerstwa pow. nieszawskiego. W zlocie wzięło też udział kilka drużyn Hufca Włocławskiego. Niektóre drużyny, między niemi i włocławskie, przybyły do obozu już dnia poprzedniego, w sobotę, by przepędzić w nim noc pod namiotami. Obóz rozbity został w lasku na Siarzewie (p. Zakrzewskiego) w odległości około 2,5 km. od Ciechocinka w stronę Nieszawy.

Niezależnie od tego obozu, drugi obóz rozbiła drużyna wodna z Włocławka. Obóz ten ulokował się w pobliżu przystani wiślanej Ciechocinka. Drużyna wodna wyjechała w przeddzień kajakami z Włocławka, przenocowała w Nieszawie i rankiem w niedzielę przybyła do Ciechocinka.

Uroczystości zlotowe rozpoczęte zostały o godz. 10 m. 30 mszą św. w kościele parafialnym, którą odprawił kapelan harcerski ks. Stan. Szezepanowski, i który też miał następnie kazanie do młodzieży. Podczas nabożeństwa wszyscy harcerze śpiewali pieśni kościelne, a ponadto były i sola, wykonane przez harcerzy ciechocińskich.

Po mszy św. hufce harcerskie przemaszerowały przez Ciechocinek i udały się do obozu na obiad. Posiłek i odpoczynek trwały od godz. 12 do 14. Po godz. 14 drużyny przystąpiły do przygotowań na przyjęcie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który bawiąc wówczas na kuracji w Ciechocinku przyrzekł odwiedzić harcerzy.

O godzinie 15 m. 5 przyjechał Pan Prezydent. Powitali Go na gościńcu przy wjeździe do obozu: honorowa warta, komendant hufca włocławskiego i nieszawskiego druh por. Józef Koziański, zastępca hufcowego dh. haremistrz Woźnicki i dh. Feliks Korycki, wiceprzew. Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa we Włocławku.

Przyjazd Pana Prezydenta obwieścił sygnałem trębacz-harcerz, postawiony na wzgórzu przed laskiem. Przy bramie wiodącej do obozu, ozdobionej napisem powitalnym, oczekiwała na Pana Prezydenta delegacja Zarządów Kół Przyjaciół Harcerstwa Hufców nieszawskiego i włocławskiego, oraz delegat komendy Chorągwi Mazowieckiej dh. haremistrz Słoniewicz. Nieszawę i Aleksandrów reprezentowali: p. Zdzisław Zydowo i dr. Stanisław Sienczewski, Włocławek — ks. kapelan Szezepanowski, haremistrz Józef Kłodowski i dhna Woźnicka (poza wyżej wymienionymi). Dostojnego Głóscia powitał w krótkich, lecz gorących słowach p. Zy-

dowo, poczem Pan Prezydent przywitał się z członkami delegacji.

Z kolei dh. hufcowy por. Koziański złożył Panu Prezydentowi przed frontem szeregów harcerskich raport o stanie obozu. Następnie wręczono Panu Prezydentowi upominki, zrobione przez harcerzy. Od drużyny harcerskiej z Aleksandrowa (ze szkoły rzemieślniczej) otrzymał Dostojny Protektor Harcerstwa pięknie rzeźbiony krzyż harcerski, od drużyny harcerskiej ze szkoły powszechnej w Ciechocinku — ładną drewnianą kasetkę. Dary te wręczyli: dhna Dorota Wieczorkiewiczówna i dh. Kamiński Benedykt, który też powiedział kilka okolicznościowych słów do Pana Prezydenta.

Po dokonaniu przeglądu harcerzy i harcerek (z Ciechocinka), zwiedzaniu obozu (kilkadziesiąt małych namiotów) i złożeniu podpisu w kronikach kilku drużyn Pan Prezydent, żegnany okrzykami harcerzy, pojechał do obozu drużyny wodnej, który naprawdę bardzo estetycznie się prezentował. Tu powitał Go Przewodniczący Sekcji Kajakarskiej Koła Przyjaciół Harcerstwa we Włocławku dh. Feliks Korycki, Pan Prezydent okazał wielkie zainteresowanie kajakarstwem harcerskim, dokładnie oglądał kajaki, budowane przez Sekcję Kajakarską K. P. H., wypytywał o wiele szczegółów, co do których wyjaśnień udzielał dh. Korycki, oraz przyjął z rąk tegoż proporzeczek harcerski i polecił zanieść go do swej łodzi motorowej. Cała wizyta Najwyższego Protektora harcerstwa znamionowała istotnie szczerą sympatię Jego dla poczynań młodzieży harcerskiej. Prezentację harcerstwa kujawskiego przed Głową Państwa zakończył popis drużyny wodnej na Wiśle, który wypadł bardzo udanie.

Od godz. 16—18 harcerze zwiedzili Ciechocinek. Wieczorem zapłonęło ognisko. Wypchnięto go śpiewy, gawędą dh. hm. Kłodawskiego, przyrzeczeniem harcerzy z Nieszawy, gry i popisy drużyn, przyczem braci harcerska z wyjątkiem dwóch drużyn, które postanowiły zanoceować w obozie, wyruszyła do domu.

Pierwsza nasza drużyna w Belgji.

W dniu 23 maja 1931 r. powstał pierwszy zastęp „Wilczków“ w Belgji, w Beerlingen - Mines. Dzięki pomocy naczelnych władz harcerskich jeden z druhów, M. Latkowski, wziął udział w obozie Lidzbarskim i zdobył III. stopień. 18 marca 1932 r. już sześciu młodzików odbyło pomyślną próbę, wobec p. hm. J. Żurawskiego komendanta hufca, delegatów Polskiej Opieki Rodzicielskiej i organizatora drużyny, St. Sadowskiego. W dniu następnym harcerze złożyli uroczyste przyrzeczenia, a konsul generalny R. P. w Antwerpii, p. Biłłński, przyplął im krzyże.

10 lipca r. b. obchodziliśmy uroczystość I Rocznicy Drużyny. Znow mieliśmy sposobność gościć dh. Żurawskiego, który okazuje nam wiele zainteresowania i życzliwości. Wśród gości byli też harcerze z sąsiedniej kolonii polskiej w Winterslag. Przybyli na rowerach, pod wodzą nauczyciela p. Worowskiego.

Po wspólnym nabożeństwie udano się do lasu, gdzie rozbito obóz. Namioty wprowadziliśmy w prześcieradła — ale „działały“, jak prawdziwe. Obraz sceniczny „Jak Bolek został harcerzem“, śpiewy przy ognisku, gry, zabawy i zawody wypełniły program, ku wielkiemu zadowoleniu licznej gromadki przedstawicieli kolonii polskiej. Zakończono obchód owocnym pożegnaniem gości.

Za tą pierwszą drużyną poszło powstanie szeregu innych, tak, że dziś w każdej niemal kolonii mamy harcerzy. Poziom drużyn nie odpowiada wprawdzie poziomowi drużyn w kraju, tem niemniej mają one wielką przyszłość przed sobą, a to ze względu na „narybek“, który podраста.

Do tych słów naszego korespondenta, któremu serdecznie dziękujemy za wiadomości i prosimy o dalsze, dołączamy jaknajlepsze życzenia dla H. P. w Belgji. Każda drużyna tamtejsza, która nadesła adres otrzyma numer „Harcerza“ bezpłatnie.

Zlot Chorągwi Pomorskiej odbył się nad jezioront garczyńskim, w pobliżu Złotu Wodnego, pod wodzą „Puhacza z gałazką“, znanego szerokim sferom ze Złotu Poznańskiego. W obozie brało udział 570 harcerzy, a więc tylko ósma część Chorągwi, za to poziom wyrobienia drużyn był znaczny i obóz przedstawiał się okazale, wykazując znaczny postęp w porównaniu z poprzednim Zlotem. Szczególną uwagę zwracał obóz drużyny z Kartuz, która starała się jaknajbardziej uniknąć „regionalizmu“, to jest to wszystko, co jest charakterystyczne dla jej miasta i okolicy.

Harcerze gdańscy użyli lata „ile wzięło“. Młodzie, pod komendą dh. p. hm. A. Zurka, mieli obóz pod Żywcem, w Węgierskiej Górze, starsi pod komendą dh. p. hm. G. Niemca przez trzy tygodnie wędrowali od źródeł Wisły, do Pienin. I. Morska Gdańska brała udział w Zlocie Wodnym.

Śląsk Opolski. W Ziemieciach, pow. gliwickiego, odbył się zjazd harcerzy ze Śląska Opolskiego, z udziałem około 200 osób. Był na nim obecny polski konsul generalny z Opola i Druhna Wanda Jordanówna - Łowńska, jako przedstawicielka Oddziału Śląskiego Z. H. P.

Lady Baden - Powell po powrocie do Anglii nadesłała na ręce Druha przewodniczącego Z. H. P., woj. Gaczyńskiego, list, w którym m. in. pisze, że uwagę jej zwróciła doskonała współpraca harcerstwa żeńskiego i męskiego. Lady B. P. zaznacza, iż jest głęboko wzruszona tem, co widziała na terenie naszej organizacji, którą określa jako wprost wspaniałą.

Skautka Naczelna wyraża żal, że mąż jej nie mógł przybyć do Polski, zaznacza, że opowiedziała mu o wszystkim i że teraz pragnie Baden - Powell bardziej, niż kiedykolwiek przybyć do Polski.

Entuzjastyczny opis pobytu w Polsce. W prasie fińskiej pojawiły się entuzjastyczne sprawozdania delegatów fińskich na zjazd międzynarodowy skautingu żeńskiego w Buczu. Zarówno zjazd, jak gościnność polskiej organizacji harcerów, jak i mnóstwo wrażeń doznanych w ciągu podróży w Polsce, opisywane są przez delegatki fińskie w słowach pełnych podziwu i najwyższego uznania.

Obozy harcerskie w Rumunji.

Dzięki staraniom i zabiegom „Komitetu Polskich Organizacji Wychowania Fizycznego w Rumunji“ oraz władz harcerskich, odbył się drugi po wojnie obóz w Banjowie.

Obóz dzieił się na kursy:
1. Kurs przodowników wychowania fizycznego.
2. Harcerski kurs instruktorski męski.
3. Harcerski kurs instruktorski żeński. Kierownictwo grupy obozów spoczywało w rękach komendanta Drużyn Polskich w Rumunji Haremistrza Zygmunta Stebelskiego.

Czas trwania kursu od 20-go sierpnia do 10-go lipca b. r. t. j. 21 dni. W tem na realizowanie programu poświęcono 17 dni, karty sprawności fizycznej 1 dzień, wycieczki 2 dni, zawody sportowe 1 dzień.

Harcerski kurs męski liczył: 40 harcerzy z Czernowiec i z prowincji. Oprócz wychowania fizycznego przetrzebiono dużo teorii z dziedziny harcerstwa, a szczególnie zwracano uwagę na wyrobienie samodzielnych jednostek do prowadzenia oddziałów harcerskich. Harcerze mieszkali pod namiotami nad Czeremoszem. Komendantem kursu harcerskiego był Druh Hm. Zdzisław Dziekoński z Warszawy, który dużo nowego życia harcerskiego wprowadził do naszych drużyn.

Harcerski kurs żeński liczył 14 harcerek. Oddalony od męskiego o 5 km. Program kursu taki jak u męskim. Kurs mieścił się w bardzo ładnym budynku. Harcerki miały wszelkie wygody. Komendantką kursu była Druhna Hm. Stanisława Patyrowska.

Kurs ukończyło 35 harcerzy i 12 harcerek.

Razem na obozie było 70 młodzieży. Absolwenci kursów zobowiązali się do bezinteresownej pracy tak na polu wychowania fizycznego jak i harcerstwa polskiego.

Wasz.

Zastęp starych harcerzy.
P. pulk. Libber po odbyciu próby na młodzika i złożenia przyrzeczenia zamierza podobno utworzyć zastęp harcerski z członków powyżej lat 50.

1 druż. żeglarska w Inowrocławiu.

Dnia 2 lipca odbyła się uroczystość poświęcenia łodzi żaglowej 1 harc. druż. żeglarskiej w Inowrocławiu. Łódź wykonali całkowicie harcerze inowrocławscy, otrzymała ona nazwę „Skrzat”.

1611 harcerzy żeglarzy liczy obecnie Z. H. P. w 210 drużynach i zastępach żeglarskich. Ilość harcerskich jednostek żeglarskich wzrosła w ciągu ostatniego roku ośmiokrotnie, harcerzy dwukrotnie, taboru żeglarskiego, przeszło trzykrotnie, harcerzy umiejących pływać ośmiokrotnie.

Dzień Harcerza w Żninie odbył się w niedzielę dn. 18 września, na który zjechały liczne drużyny z Inowrocławia, Gniezna, Golańczy, Janowca, Poznania, Barcina, Pakości, Mogilna, Rogowa, Bydgoszczy i Nakła.

W Cieszynie przygotowują hufce Harcerek i Harcerzy na dzień 22 i 23 października b. r. obchód 20-lecia harcerstwa na Śląsku cieszyńskim. Oba hufce zapraszają uprzejmie na tę uroczystość harcerki i harcerzy.

Bucze. Kierownictwo harcerskiej szkoły instruktorskiej „Bucza” w miejsc. Druha hm. Stefana Szletyńskiego objęła z dniem 1 września b. r. Druha Józefa Lapińska.

77 pom. druż. harc. w Gdyni.

Szybki rozwój Gdyni ma swój wpływ i na rozwój poszczególnych organizacji — za przykład służyć mogą dzieje 77 pomorskiej drużyny harcerskiej w Gdyni. Zaledwie przed rokiem powstała, a już może się poszczycić niemałym dorobkiem. Urządziła szereg „wieczorów harcerskich i innych imprez, z których za zdobyte pieniądze wyposażyła się w sprzęt obozowy i zakupiła płótna na namioty, natomiast sami członkowie jej uszyli namioty, i to piękne. Jeden zwłaszcza z nich budził ogólne zainteresowanie na tegorocznym Jubileuszowym Zlocie Chorągwi Pomorskiej nad jeziorem Garczyńskim, gdzie drużyna dobrze się zapisała w pamięci uczestników Złotu.

Drużyna bierze pozatem bardzo żywy udział w życiu społecznym miasta Gdyni. A też i w cyfrach wcale imponująco przedstawia się jej życie:

31 zebrań „rad drużyny” i „odpraw”;

32 zbiórek całej drużyny;

19 zbiórek osobnych Gromad Zuchów;

i 112 zbiórek zastępów,

czyli razem 194 zbiórek łącznie z zebraniem rad i odpraw.

W dniu 30 września b. r. obchodziła drużyna rocznicę swego powstania przy „Ognisku” w gronie najbliższych przyjaciół. Program „Ogniska” bardziej urozmaicony, niż zwykle ogólnie się podobał. Bo czegoż tam nie było? I „walka byków” i tańce indyjskie (takich indjan półkrwistych!) i „golarz”, „szlifierz” i „orkiestra obozowa” a na zakończenie wesolej części programu „komedyjka w 5 aktach” wystawiona przez najmłodszych „zuchów”. Pojem okolicznościową gawędę wygłosił dh. prof. Władysław Dura, opiekun drużyny. Na zakończenie śpiew „O Panie Boże” i nastrojowe „Idzie noc” i... miłe wspomnienie.

Od Wydawcy.

Wśród paru istniejących pism harcerskich „Harcerz” pragnie utrzymać się, a nawet wzmocnić, na dotychczasowym stanowisku pisma starszej młodzieży harcerskiej. Nie zaniebując, przeciwnie, rozszerzając i rozwijając działy harców, techniki skautowej, życia skautowego, stawiamy sobie za zadanie pomoc harcerzom i harcerkom w pracy nad sobą, jaknajszerszej pojętej, przede wszystkim jednak w dziedzinie wychowania obywatelskiego. Nicją przewodnią tego działu będzie myśl, że ideologia harcerska jest ideologią nie „dla młodzieży” tylko, że ideję harcerską tem lepiej właśnie można realizować, im bardziej jest się duchowo i fizycznie „dorosłym”. Gdy raz harcerzem — to na zawsze! Do Harcerstwa należy przyszłość — a Harcerstwo jest i będzie takie, jacy jesteście i będziecie Wy, Druhny i Druhowie.

Toteż i „Harcerz” musi być pismem nie „dla Was” lecz Waszem. Nie znaczy to, że sami musicie spełnić jego łamy: i starsi wiekiem dopomoga. Ja zresztą — nawiasem wyznam choć już trochę siwieję, czuję się „chłopcem”. Zróbnmy więc „chłopcy” i chłopcy, a wszyscy harcerze, z „Harcerza” ognisko gorącym palące się płomieniem, świecące daleko w świat, poza nasze ścisłe koła harcerskie. Niech ono promienieje i grzeje wszystkich, którzy się doń zbliżą. A Wasza w tem rzecz, by zbliżały się jaknajszersze koła młodzieży.

Checielibyśmy też, aby i Druhny znalazły większe niż dotychczas uwzględnienie spraw „swoich”, specjalnych harcerstwa żeńskiego. Ale to już od Druhen głównie zależy...

Czuwamy!

St. Sedlaczek.

Od Redaktora.

Obecnie w skład Redakcji „Harcerza” wchodzi druhowie: Hm. Rz. Stanisław Sedlaczek, Hm. Rz. Tadeusz Maresz, Hm. Bolesław Polkowski, Hm. Dr. Sawicki, Dz. h. Jerzy Zawodzki, ph. Zdzisław Dziekoński, Anatol Girs, Tadeusz Pstrzech, Jerzy Knothe, Eugenjusz Konopański.

W październikowym numerze ukaże się po raz pierwszy w prasie harcerskiej dział włóczków pod redakcją Roztropnego Żorawia — dha Jerzego Zawodzkiego.

ZMIANA ADRESU.

Redakcja i Administracja „Harcerza” mieszczą się obecnie pod adresem:

Warszawa, Żorawia 2, I piętro.

Redaktor (lub sekretarz redakcji) przyjmuje w środy i piątki od 18 do 20.

Wydawca przyjmuje w środy od 18—19, ponadto porozumiewać się można telefonem domowym 8-92-73, 7—8 i 17—18.

Numery, począwszy od listopadowego, będą się ukazywały normalnie

15 każdego miesiąca.

Reklamacje nie opłacają porta pocztowego. W ciągu miesiąca od wyjścia wysyłamy numery reklamowane bezpłatnie, potem za zwrotem ceny i porta.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł. wraz z przesyłką. Prenumeratę wpłacać należy przekazem pocztowym do administracji lub na konto P. K. O. Nr. 22.806.

Adres Redakcji i Administracji „Harcerza” — Warszawa, Żorawia 2, I piętro.

Redakcja urzęduje w środy i piątki od 18-ej do 20-ej.

Administracja urzęduje codziennie od 11 r. do 14-ej.

Wydawca: Stanisław Sedlaczek.

Redaktor: Eugenjusz Ryszkowski.

Sekretarz Redakcji: Bronisław Miazgowski.

Kłisze wykonano w Zakładach „Bluszczu” Krak. Przedm. 99.

Druk „Lech” Koszykowa 33 tel. 890-66.